THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Reklama Jest Dźwignią Handlu!

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890. AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 107. PONIEDZIAŁEK, DNIA 8-GO MAJA (MONDAY, MAY 8), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

POLSKA Z WAS DUMNA--PATEK

AMBASADOR PATEK POZDRAWIA POLONJĘ.

"Stary Kraj" z Dumą Patrzy Na Wszystko, Co Pięknego Czynicie.

Pomimo, że zbierające się chmury coraz bardziej niecierpliwiły przewodniczącego w czasie wczorajszej uroczystości w parku Humboldta, jak i gości zebranych na estradzie, to jednak publiczność czekała cierpliwie i spokojnie na ostatniego mówcę, którym był Pan Ambasador dr. Stanisław Patek, który poraz pierwszy zawitał do Chicago w gościnę do nas.

Przybyłem do Ameryki, ażeby w charakterze ambasadora reprezentować Polskę w Stanach Zjednoczonych — mówił na wstępie zacny gość.

W kraju tym żyją całe miljony obywateli polskiego pochodzenia.

Największe ich ześrodkowanie jest w okolicach Chicago.

Tak się zdarzyło, że moje pierwsze z nimi spotkanie wypadło na dzień polskiego Święta Narodowego.

Staję wobec nich pod pomnikiem Wielkiego Naszego Bohatera, — Kościuszki.

Staję i oddaję im ukłon.

Przywiozłem Wam ten ukłon od Polski, która was kocha, która na Was patrzy, która dumna jest i będzie zawsze z tego wszystkiego, co Wy uczynicie dobrego, pięknego w sferze idei i praktyki życia, życia tak poszczególnych jednostek, jak i życia zbiorowego, publicznego, politycznego i międzynarodowego.

Przywiozłem Wam ten ukłon, pozdrowienie i jak najlepsze życzenia. Polska zawsze będzie szczęśliwa, gdy się dowie o Waszem szczęściu i waszem powodzeniu!

Polska przeżywała długie lata niedoli i niewoli. Rozdarta na trzy części, żyła pod trzema rządami. Żadna jej część nie pozostawała wolną, nie tworzyła oddzielnej jednostki, oddzielnego państwa we współżyciu narodów. Nie było jej na mapach geograficznych. Pozornie,— nie istniała.

Naród nasz, przyzwyczajony do wolności i gorąco miłując swoją ojczyznę, nie mógł znieść takiego stanu rzeczy. Burzył się. Co czas pewien zrywał się do boju. Szły powstania za powstaniami, płynęła krew, gięły się pod trupami szubienice, zasię pod trupami szubienice, zaludniano Polakami więzienia, a jednak — pomimo wszelkie ofiary przez półtora wieku nie mogliśmy odzyskać Ojczyzny.

W okresie tym Polacy zniewoleni byli często po każdej politycznej zawierusze, opuszczać swój kraj i szukać gościny u innych. Wtedy to po większej części wyszli z Polski ci, którzy stworzyli nowe gniazda naszego bytu za granicą.

Do jednych z gniazd takich należała Ameryka.

Tu przybyło dużo naszych ludzi. Tu przybyli protoplaści rodów, które dziś stanowią te miljony, o których wspomniałem powyżej. Tu przybyli pomiędzy innymi i tacy, których nazwiska stały się łącznikiem pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Polską. Tu przybył w chwili wielkiej i ten Rycerz, pod którego pomnikiem stoimy, a który wraz z Pułaskim i innymi posiada na glebie tutejszej ziarna wzajemnej, głębokiej przyjaźni i uznania.

Z biegiem czasu przyszła dla nas szczęśliwsza historyczna epoka. Wybuchła wojna między naszymi zaborcami. Wojna ta skończyła się skasowaniem rozbiorów. Polska otrzymała z powrotem swoje terytorja. Zespoliła w jedną całość trzy rozerwane swe części, trzy odmienne administracje, trzy kodeksy i trzy rodzaje życia politycznego. Odżyła i zajęła swe miejsce w międzynarodowem życiu wolnych narodów.

Jednocześnie półtora wieku potrójnej niewoli nie mogło przejść w historji polskiej bez żadnego śladu. Polski takiej, jaka odżyła obecnie nie znało w praktyce życia swego wiele państw, które były od niej daleko, które dotychczas nie miały z nią, jako z państwem do czynienia przez długie lata. Do państw takich należały i Stany Zjednoczone. To też teraz, gdy zorganizowaliśmy się wewnętrznie i gdy weszliśmy do współżycia międzynarodowego, powinniśmy zająć się tem, ażeby nas należycie tu poznano, ażeby Polskę należycie oceniono i ażeby nawiązano z Nią jak najlepsze i jak najbliższe stosunki. To stanowić ma program naszej w Stanach Zjednoczonych działalności.

Administracja wszystkich dawnych państw jest stara, jest zorganizowana od wieków, jest silnie skrystalizowana, zmechanizowana prawnie. Polonia Restituta, — Polska na nowo powołana do życia samodzielnego, tak wewnętrznego, jak i międzynarodowego, administrację swoją musiała organizować na nowo.

Ale naród nasz nie ugiął się pod ciężarem tego zadania. Tak jak potrafiliśmy pozostać wiernymi synami Polski przez długie lata niewoli, jak potrafiliśmy podczas ostatniej wojny przelać krew w bojach dla Jej odzyskania, jak potrafiliśmy ustalić jej prawa i granice, — tak potrafiliśmy zrekonstruować Ją i dostosować jej wewnętrzną i zewnętrzną organizację do miary, stopnia i poziomu wymagań dzisiejszej epoki.

Przy robocie tej przekonaliśmy się, że posiadamy pośród siebie takich ludzi, którzy w najtrudniejszych chwilach potrafili stanąć na wysokości zadania. Stanęli na czele narodu, poprowadzili go po ciężkiej drodze pracy twórczej, i dalej przodują narodowi, mając przed oczyma wielkiej jego cele.

Jest to fakt, którego zaiste zazdrościć nam można.

W stosunkach międzynarodowych pragniemy dobrego współżycia ze wszystkiemi państwami, rozpoczynając od bezpośrednich sąsiadów naszych. Zdążamy stale w kierunku normalizowania i rozwijania jak najlepszych z nimi stosunków.

Dowodem naszych dobrych chęci i tendencyj pokojowych jest stałe podpisywanie z nimi licznych umów, paktów i traktatów, regulujących wzajemne dobro — sąsiednie stosunki nasze.

Ostatnio z jednym z sąsiadów naszych podpisaliśmy pakt nieagresji i pakt koncyljacji. Mamy nadzieję, że i z innymi potrafimy z biegiem czasu należycie utrwalić należyte stosunki. Gotowi jesteśmy iść w tym kierunku aż do granic wszelkiej możliwości.

Do niemożliwych, rzecz prosta, zaliczamy takie np. sprawy, jak sprawy dotyczące granic, terytorjów i praw nabytych przez traktaty. Te prawa każde państwo w stosunku do siebie uważa za nie naruszalne, każde też państwo powinno wskutek tego zrozumieć i uznać za prawidłowe, że i my je za takie w stosunku do siebie uważamy.

Jeżeli w tym stanie rzeczy Polska pragnie nawiązać ze Stanami Zjednoczonemi jak najlepsze i jak najżywotniejsze stosunki, to wobec tego, że nie ma w tym kierunku żadnych przeszkód naturalnych, zastanowić się tylko należy nad sposobami i drogą, któraby nas do tego celu najsnadniej doprowadzić mogła.

Dawniej, kiedy walczyliśmy o wolność, Polska i Stany Zjednoczone zamieniały ze sobą bohaterów. Pamięć o nich wytwarza atmosferę przyjaźni i życzliwości pomiędzy naszymi narodami; stanowi ona podłoże naszych dobrych wzajemnych stosunków.

Ale dzisiaj, gdy posiadamy już wolność, o którą walczyliśmy, zmieniły się cele nasze i program naszej działalności.— Dziś pragniemy zbliżyć się do siebie na terenie politycznym i ekonomicznym, ażeby ułatwić sobie nawzajem wyjście z ciężkich warunków, wytworzonych przez ogólny kryzys wszechświatowy. Musimy sprostać i temu zadaniu. Musimy wspólnymi siłami tworzyć i zrealizować wspólne programy.

W sprawie tej wielką pomoc okazać nam może wychodźtwo polskie.

Wy jesteście dobrymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie ludźmi pochodzenia polskiego. Wy najlepiej znacie strony obie. Wy dla stron obu dobra pragniecie. Wam przeto najłatwiej te strony zliżyć do siebie ku wzajemnej dla obu stron korzyści.

Do Was się też zwracam przy tem naszem wspólnem spotkaniu nie tylko uczuciami z głębi polskiego serca dla Was płynącemi, ale również wezwaniem do wspólnej pracy dla dobra wspólnego."

Życie Małego i Wielkiego Świata

O. O. McIntyre, jeden z najlepiej płatnych „kolumnistów" Hearsta, o którego „prawdomówności" i „hearstowskiej spostrzegawczości" już pisaliśmy poprzednio, w ostatnim swym artykule twierdzi, że Józef Conrad (Korzeniowski) zawsze żałował, że się urodził... Francuzem.

* * *

Możemy zapewnić cię, panie McIntyre, że jeżeli Conrad (Korzeniowski) był Francuzem, — w takim razie Hearst jest Polakiem, prez. Roosevelt Hindusem, Hindenburg Francuzem, a Hitler czystej krwi Niemcem. Jeżeli pan nie wierzy, radzimy zajrzeć do swych „ksiąg mądrości", a jesteśmy pewni, że znajdzie pan tam „szczerą prawdę".

— Sędzia Józef B. David ubiegłej soboty pochwalił, a potem skazał szefa policji Allmana na zapłacenie $50 kary za zniewagę sądu. Powodem tego zakaz sądowy wydany w sprawie Jeffery Tavern, p. nr. 8401 South Chicago avenue, do którego szef Allman się nie raczył zastosować.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



"Wychodźtwo Pomostem Dla Przyjaźni Polski z Ameryką".

"Rad Jestem, Że Widzę Tu Was Wszystkich"—Mówi Ambasador Patek.

Raut Na Cześć Dostojnego Gościa Sprowadził Kwiat Polonji Do Hotelu Drake.

Urządzone wczoraj wieczór przez Polonję chicagoską przyjęcie dla J. E. Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, pana Stanisława Patka, ściągnęło do hotelu Drake wytworną publiczność w liczbie około trzy stu osób. Kwiat Polonji miejscowej — przedstawiciele naszych organizacyj, nasi urzędnicy publiczni, reprezentanci wszystkich zawodów — wypełnił wielką salę balową na długo przed przybyciem Dostojnego Gościa, który zjawił się na sali około godziny 9:30 w towarzystwie onsula Generalnego d-ra Tytusa Zbyszewskiego i p. Władysława Sokołowskiego, Radcy Ambasady Polskiej w Washingtonie, powitany gromkimi oklaskami.

Orkiestra odegrała hymny narodowe polski i amerykański, poczem Dostojny Gość zajął przygotowane miejsce na podwyższeniu i zaraz sformowała się linja z obecnych gości podchodzących kolejno do Pana Ambasadora przedstawiani przez członków Komitetu Recepcyjnego. Pan Ambasador witał każdego ciepłym uśmiechem, mocnym uściskiem dłoni i miał dla każdego parę miłych, serdecznych słów powitania.

Po przedstawieniu się wszystkich obecnych Panu Ambasadorowi, publiczność w grupach rozrzuconych na sali, zajęła miejsca, aby wysłuchać doborowego programu muzyczno-wokalnego, na który złożyły się występy orkiestry, solo skrzypcowe, fortepianowe i śpiew. Kwintet smyczkowy p. M. Wiłkomirskiego odegrał kilka utworów, między nimi Sonatę Szarzyńskiego skomponowaną w roku 1704; panna Wanda Paul, zaszczytnie znana pianistka, wykonała Nokturn Paderewskiego, oraz Walc A-Moll i Polonez A-Moll Chopina, p. Karol Kosiński odśpiewał arję z opery Moniuszki „Flis" i parę piosenek, a p. Wilkomirski, zawsze czarujący publiczność swoją mistrzowską grą na skrzypcach, odegrał Szymanowskiego Zdrój Arethuzy i Tarantellę Wieniawskiego.

Po wyczerpaniu programu, pan Józef Przydatek, naczelny redaktor Dziennika Chicagoskiego i przewodniczący Komitetu Recepcyjnego, przemówił krótko do Pana Ambasadora witając go imieniem „wszystkich" — całej Polonji chicagoskiej i dziękując imieniem tejże Polonji za zaszczycenie jej pierwszej z pomiędzy różnych osiedli polskich w Ameryce swojemi odwiedzinami.

W serdecznych, ciepłych słowach odpowiedział Pan Ambasador wyrażając radość, że widzi właśnie „wszystkich" wokół siebie, że widzi Polonję skupioną razem i solidarną i oświadczył, że Wychodźtwo, kochające, pamiętające i współpracujące zawsze z Macierzą, jest pomostem dla zacieśnienia przyjaźni pomiędzy Polską i Ameryką. Słowami „Niech żyje przyjaźń Polski ze Stanami Zjednoczonymi!" — Pan Ambasador zakończył swoje przemówienie.

W przyległej sali czekał już zastawiony przekąskami stół. Do tej też sali przeniosła się publiczność. Osobny stół zastawiono dla dostojnych gości, podejmowanych serdecznie przez komitet Recepcyjny.

Wczorajszy wieczór zaszczycił również swojem przybyciem gen. Roman Górecki, prezes międzynarodowej organizacji weterańskiej Fidac, który późną nocą odjechał w dalszy objazd po osiedlach polskich w Ameryce.

Sfery amerykańskie reprezentowali p. Charles Dewey, b. finansowy doradca rządu polskiego, gen. Frank Parker, pp. Chauncey McCormick'owie, pani Erskine, żona jednego z współwłaścicieli kompanji Studebaker.

Pan Ambasador Na Nabożeństwie w Akademji.

Siostry Nazaretanki Przyjęły Gościa Solą i Chlebem.

Do kaplicy Akademji p. w. Najśw. Rodziny z Nazaretu przybył wczoraj o godz. 9ej rano Pan Ambasador Patek, żeby wysłuchać cichej Mszy św. Prócz Sióstr Nazaretanek z Matkami Przełożonemi na czele, prócz starszych uczennic Akademji i wreszcie najbliższego otoczenia Pana Ambasadora nikogo więcej nie było, bowiem Pan Ambasador chciał wziąć udział w nabożeństwie niewystawnem.

O 8-ej rano zebrały się uczennice starszych klas, niektóre przybrane w kostjumy narodowe — Krakowianek, Kujawianek i w kontuszach — reszta w mundurkach szkolnych. Kilkanaście małych dziewczątek w bieli z różami oczekiwało przybycia Gościa Dostojnego. Punktualnie o 9-ej podjechał automobil Konsula Generalnego dra Zbyszewskiego i wkrótce weszli do Akademji: Pan Ambasador Patek, radca ambasady, p. Sokołowski, pan konsul generalny Zbyszewski, których w progu spotkała Matka Prowincjonalna Zgromadzenia, Matka Alojza, Przełożona Akademji, Matka Bazyla, Przełożona szpitala, oraz Siostra M. Ligorja, Dyrektorka Akademji, podając Panu Ambasadorowi chleb i sól i wraz z resztą Sióstr tudzież z młodzieżą powitały chórem Dostojnego Gościa naszym polskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Potem przeprowadzono Gościa do wielkiej sali a stamtąd do kaplicy.

Po Mszy św. młodzież znów się ustawiła szpalerem i odprowadziła Pana Ambasadora do salonu, gdzie panna Gallówna wygłosiła krótkie przemówienie, w którem dała wyraz radości, że Akademja mogła podejmować tak Dostojnego Gościa, poczem ofiarowała Panu Ambasadorowi prześliczny kosz czerwonych róż, przewiązany białą wstępą.

Dziękując za przyjęcie, Pan Ambasador zachęcał młodzież do dalszej pracy wytrwałej, a Siostrom Nazaretankom winszował znakomitych owoców dotychczasowej pracy.

Następnie wpisał się Pan Ambasador do ksigi gości znakomitych Akademji.

GENERAŁ ROMAN GÓRECKI BAWIŁ NA POLSCE.

Powitali Go Urzędnicy Związku, Zjednoczenia i Związku Polek.

Generał Górecki w biurach Związku Narodowego Polskiego

Nie omieszkał także w ubiegłą sobotę gen. Roman Górecki odwiedzić biura trzech największych polskich organizacyj i w tym celu udał się na Polskę.

Nasamprzód stanął w biurze prezesa Jana Romaszkiewicza, który serdecznie witając gościa z Polski prowadził z nim dość długą pogawędkę poczem generała witali gromadnie pracownicy i pracowniczki zatrudnieni w biurach związkowych, gdzie gen. Górecki przemawiał.

*

Prezes Olejniczak powitał generała.

Następnie udano się do Domu Zjednoczenia P. R. K., gdzie w biurze swojem powitał gen. Góreckiego prezes, Jan J. Olejniczak. W sali zebrań zarządu odbyło się następnie spotkanie z innymi urzędnikami.

*

W Domu Związku Polek w Am.

Trzeciem i ostatniem miejscem na Polsce był Dom Zw. Polek w Am., gdzie prezeska pani A. Emilja Napieralska witała serdecznie gościa tej organizacji, otoczona paniami Andrzejewską, kasjerką, Gawarecką i R. Petlak, dyrektorkami. W pokoju przyjęć prowadzono miłą pogawędkę, poczem gen. Górecki oglądał biura i wielką salę w tym Domu Polek. Stąd udano się do parku Humboldta.

Rodacy Witali Generała w Humboldt Parku.

Po Złożeniu Wieńca Przemówił Do Zebranych.

Ubiegłą sobotę, w pierwszy dzień swojego pobytu w mieście Chicago jako gość Amerykańskiego Legjonu generał Roman Górecki rozpoczął rano już o godzinie 9tej złożeniem wieńca u stóp pomnika Abrahama Lincolna, poczem udał się na śniadanie do apartamentu Konsula Generalnego, Dr. Tytusa Zbyszewskiego, p. nr. 999 Lake Shore Drive.

Po śniadaniu udano się do biura burmistrza, potem do dwóch banków, a później generał podziwiał olbrzymi gmach Chicago Stadium, przy West Madison ulicy, skąd udał się na Polskę.

Po złożeniu wizyt urzędnikom trzech polskich organizacyj udał się do parku Humboldta, gdzie pod pomnikiem bohatera naszego Tadeusza Kościuszki złożył wieniec i tam rozwinięto poraz drugi flagę Fidacu. Pozwolimy sobie tu na opis tej niewidzialnej tu nigdzie flagi. Składa się ona z dziesięciu małych chorągiewek Stanów Zjednoczonych, Polski, Francji, Anglji, Włoch, Belgji i innych krajów aljanckich, a w środku widnieje napis „FIDAC PAX", co ma oznaczać, iż wszyscy weterani w Fidacu są za pokojem.

W parku Humboldta zebrało się około stu rodaków i rodaczek, którzy generała Góreckiego nader mile przyjęli. Przemówił do nich też generał tłómacząc poco przyjechał, kim jest, a na koniec mówił o tem co się obecnie dzieje w Polsce. „W Polsce choć nie ma raju, nie jest jednak gorzej jak gdzieindziej", mówił generał. „Tam nie zaglądamy nikomu do kieszeni co ma i ile, pasa zaciągnęliśmy mocno i pracujemy wytrwale. Tutaj rodacy radzę wam się jednoczyć, bo choć przysłowie mówi: „kto się lubi to się czubi" — organizujcie się, macie trzy potężne organizacje, wstępujcie do nich, bo tam jest siła."

Zebrani otoczyli generała i pytali o zdrowie dziadka Piłsudskiego, o stosunki w kraju ich rodzimym, a między nimi było także sporo dzieci. Gdy już maszyny ruszyły w drogę, rodacy z kapeluszami w rękach żegnali generała, dodając do tego okrzyk: „Niech żyje generał Górecki!"

Po powrocie do hotelu Palmer House, zadecydowano, że generałowi Góreckiemu potrzebny jest choć krótki wypoczynek, a postanowiono po porozumieniu się z przewodniczącym, kapitanem Wacławem F. Hetmanem, że najlepiej będzie zaniechać zwiedzanie miejsca tegorocznej wystawy światowej a wizytę w kwaterze generała Parkera odłożyć do niedzieli, co też uczyniono. Udano się następnie do szpitala rządowego. Wieczorem wraz z Ambasadorem Dr. Stanisławem Patkiem generał Roman Górecki był gościem pp. Dewey, w ich pięknej rezydencji.

Wczoraj po manifestacji majowej w Humboldt parku generał Franciszek Parker w swojej kwaterze podejmował generała Romana Góreckiego, poczem prezes Fidacu udał się z powrotem do hotelu Palmer House, gdzie przygotował się do opuszczenia naszego miasta, do wyjazdu do Cleveland, Ohio, co nastąpiło o północy.

Zapewne z swojego tu pobytu generał Górecki wywiózł jak najlepsze wrażenia, pomny na gościnne przyjęcia tak wśród swoich rodaków jak i wśród Amerykanów i Amerykańskiego Legjonu doznawał.

Co Przedstawia Obraz „Golgota”.

„Golgota” — to hebrajska nazwa góry, na której ukrzyżowany został Chrystus — miejsce to jest zasadniczym tematem olbrzymich rozmiarów obrazu wykonanego przez znakomitego artystę-malarza Jana Stykę. Arcydzieło to jest jednym z największych olejnych obrazów na świecie liczące 195 stóp długości i 46 stóp wysokości, — zajmuje przestrzeń zgórą 2,500 stóp kwadr.

Płótno wykonane w jednym kawale, znajduje się na nim przeszło 5000 postaci. Do golgoty pozowało przeszło 240 żywych modeli.

Zanim nasz znakomity, artysta wogóle rozpoczął malowanie tej imponującej panoramy spędził zgórą dwa lata w okolicach Jerozolimy w celu zaznajomienia się z położeniem i mieszkańcami Ziemi św.

Panorama przedstawia sobą moment przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana. Widzimy tam grobowiec Józefa z Arymontei, do którego złożyć mają niebawem ukrzyżowanego Chrystusa; pałac Piłata, wieżę Dawidową, grobowiec Dawida, pałac wysokich kapłanów Kaifasza i Annasza, dom, w którym Chrystus ostatnią spożył wieczerzę z apostołami.

Miejsce z którego Piłat wypowiedział wyrok na Chrystusa jest także uwidocznione.

Wstecz za murami widać niziny, które tworzą tło części obrazu, to niziny: Mohabicka i judejska, poza niemi rozciąga się morze Martwe.

Pagórki, Obrazy Szatańskiej Rady i Przekupstwa — także są widoczne, nazwy których odnoszą się do czasów biblijnych i dlatego mają znaczenie historyczne.

Widzimy tłumy dążących ku szczytowi Golgoty, których wstrzymują oddziały rzymskich żołnierzy.

Tuż koło Krzyża stoi grupa ludzi, wśród nich zauważamy umiłowanego przez Chrystusa, Jana. Podtrzymuje on Matkę Bolesną. Grupę uzupełniają Marja z Kleophasu, Łazarz i Marta i jej siostra Marji.

Odosobniona Marja Magdalena korzy się z boleścią, owinięta prawie cała w swe tycjanowskie kędzierzawe włosy, któremi ocierała nogi Mistrza. Spogląda ona na Chrystusa.

Chrystus stojąc z opromienioną głową, zdaje się rozmawiać ze Swym Ojcem Niebieskim. Pokrwawione są Jego białe szaty, na ziemi leży purpurowy płaszcz, który nałożył motłoch Chrystusowi dla naigrawania się z Króla żydowskiego: widać leżącą na ziemi koronę cierniową i rózgi, któremi biczowano Syna Bożego. Postać Chrystusa jest tak cudownie oddaną, że istotnie zdaje się, że Zbawiciel tchnie życiem że serce jego jest przepełnione Boską miłością dla zbłąkanych dzieci — błaga tylko Swego Ojca Niebieskiego, aby odpuścił im winy, bo nie wiedzą co czynią.

Panorama jest rzeczywiście prawdziwem arcydziełem a patrząc na ten obraz ma się wrażenie, że faktycznie jest się na miejscu, i Golgota przenosi widza do Ziemi św., taką jaką była w czasach żywota i ukrzyżowania Chrystusa Pana.

32 lata pracy pochłonęło to wykonanie panoramy Golgota kosztem $225,000. Papież udzielił temu arcydziełu Swego Błogosławieństwa.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.



ŁATWA DO USZYCIA.

Anne Adams Modełko 2630.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 36 calowej materji i ⅞ jarda kontrastowej materji.

ZUPEŁNIE ODMIENNY "JUMPER".

Modełko 732.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40, 42 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3⅛ jarda 39 calowej materji na sukienkę, także 2¼ jarda 35 calowej materji na bluzkę.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko..

Adres ....

Miasto .... Stan ....

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE ŚW. TRÓJCY.

Odbyło się wczoraj w kościele św. Trójcy, o godzinie 10:30 rano, uroczyste nabożeństwo według intencji Związku Narodowego Polskiego, z okazji dorocznej pamiątki narodowej ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja. Uczestnikami tego nabożeństwa byli: Zarząd Centralny Związku N. P., Generał Roman Górecki, konsul generalny dr. Tytus Zbyszewski, a pozatem reprezentanci poszczególnych Gmin Związkowych, harcerze i harcerki, Hallerczycy, Weterani Armji Amerykańskiej, Legjon Pułaskiego, Legjon Pań, Korpus Pomocniczy, oraz reprezentanci sokołów, Ligi Morskiej i Rzecznej, podhalanie w strojach narodowych, krakowianki z wyższej szkoły Carl Schurz i wielu innych. — Mszę św. celebrował ks. R. Marciniak, C. S. C. w asystencji ks. Franciszka Luźnego, C. S. C., jako djakona i ks. Zygmunta Jankowskiego, C. S. C., jako subdjakona. Kazanie na temat konstytucji Trzeciego Maja wygłosił ks. proboszcz Kazimierz Sztuczko, C. S. C. Podczas Mszy św. śpiewał chór parafjalny pod dyrekcją organisty p. Wincentego Baluty. Chór wykonał części ze mszy Kaliwoda i Poniatowskiego. Na Offertorjum chór odśpiewał „Kto się w opiekę”, a po mszy św. „Boże coś Polskę”. Przed balustradą ustawiono 24 sztandary, które dodawały nabożeństwu odpowiedniego uroku i powagi. Po nabożeństwie odbyło się przed kościołem zdjęcie fotograficzne generała Góreckiego, konsula Zbyszewskiego, oraz harcerzy i harcerek z prezesem Janem Romaszkiewiczem na czele. Generał Górecki z konsulem odjechali następnie w automobilu do hotelu Drake. Kościół trójcowski był szczelnie wypełniony związkowcami.

Wymarsz Do Pomnika Kościuszki.

Już od godziny 12tej w południe zaczęto się zbierać przed Domem Związkowym. Na ulicy Division od Cleaver do Noble było wczoraj po południu nadzwyczaj rojno i gwarno. Zjeżdżali się weterani, dziatwa w malowniczych strojach, muzykanci, oraz członkowie poszczególnych towarzystw związkowych ze sztandarami. Wszyscy zdążali do punktu zbornego. Około godziny 2ej wymarsz się rozpoczął. Na czele wymarszu postępował marszałek p. Kaczmarek ze swym sztabem a mianowicie: kapitanem Kempskim, kapitanem Głód i W. Pokłackim, oraz porucznikiem S. Krygowskim. Za nimi policja, a za policją niesiono sztandary, których była pokaźna liczba. Potem według z góry nakreślonego planu, szli weterani armji amerykańskiej, weterani armji polskiej, Legjon Pułaskiego; potem zaś kapela i członkowie Zarządu Centralnego Z. N. P.; członkowie Komitetu Wydziału Kobiet Z. N. P. Za nimi kroczyły Gminy i Grupy Związkowe, kapela harcerska a za kapelą harcerze umundurowani i częściowo umundurowani. Pięknie przedstawiała się dziatwa ze szkół dokształcających ze Z. N. P. Oddziały Pomocnicze Legjonu Pułaskiego. Imponująco przedstawiał się także pochód podhalan i krakowianek w strojach narodowych. Wydzieliśmy złączone grupy właścicieli realności, Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan, Ligę Morską i Rzeczną, Legjon Pań w mundurach, oraz poszczególne grupy związkowe. Wymarsz posuwał się ulicami Noble do Augusta blvd. w kierunku zachodnim do parku Humboldta przed pomnik Kościuszki, a kapele uprzyjemniały maszerującym pochód melodyjnemi marszami podług których dziarsko wszyscy maszerowali, a tembardziej, że słonko zajaśniało, rozweselając serca wszystkich biorących udział w pochodzie.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Generał Górecki w Biurze Burmistrza.

POWITAŁ GO KONTROLER SZYMCZAK.

Odbyto także konferencję z bankierami.

Ubiegłej soboty, około godziny 10tej rano generał Górecki pospieszył do biura burmistrza miasta Chicago, gdzie w nieobecności p. Edwarda J. Kelly, szefa zarządu miasta prezesa Fidacu powitał kontroler p. M. S. Szymczak, wręczając przybyłemu klucz do miasta.

Pan Szymczak oznajmił, że burmistrz miasta bardzo żałował iż osobiście nie mógł przyjąć i powitać generała Góreckiego, a powodem tego był fakt iż musiał się udać na pogrzeb krewnej, pani Franciszki Elżbiety McCormick McGuire, żony Dr. Waltera McGuire, któ ra pożegnała ten świat ubiegłej środy. Była ona córką Jana A. McCormicka, wice-prezesa Central Republic Trust Company.

Do biura na spotkanie generała z Polski przybył także chwilowo sprawujący urząd burmistrza alderman Franciszek J. Corr, był tam także jeden tylko alderman polski, Józef P. Rostenkowski z 32ej wardy. Po zdjęciach fotograficznych i krótkiej pogawędce generała z kontrolerem udano się następnie z policją motocyklową na czele do dwóch największych banków chicagoskich na konferencje.

First National Bank był pierwszym, gdzie generał Górecki i Szymczak podejmowani byli przez p. Edwarda Browna, wice-prezesa wykonawczego i obecnego zarządcę, oraz panów Betley McCloud i pułkownika T. A. Siqueland, dwóch wiceprezesów.

Następnie udano się do Continental — Illinois Banku — gdzie p. Jan Abbot i p. W. J. MacIntosh, wice-prezesowie tej instytucji finansowej odbyli z gościem konferencję.

W obu bankach bardzo szczegółowo wypytywał się generał Górecki o obecnie panujących stosunkach finansowych w bankach i kraju całym, poczem zwiedził obie instytucje.

Pytania stawiał generał Górecki w języku polskim, a tłómaczył je na język angielski kontroler Szymczak. Po konferencjach obu generał wyszedł z tego założenia, że stan finansowy w Polsce stoi znacznie wyżej, od stanu tego kraju, co też nie omieszkał w obu bankach oznajmić.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Profane is classed as a noun in the English language			
2. A prognosticator is one who tells lies..........			
3. Nautch is a small hollow cut....................			
4. Interim is an intervening time or period......			
5. Hiero is a prefix meaning sacred................			
6. A frith is an inlet of the sea at the mouth of a river			
7. Extra is a prefix meaning under or below....			
8. In the liquid measure, there are 33 gallons to one barrel			
9. Tennessee has an area of 42,022 square miles			
10. "Oui dire" is French for "hearsay"..........			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to “Sez You” on page 6.

Z WOJCIECHOWA

W środę wieczorem, d. 3go maja, b. r. w parafji św. Wojciecha, urządzony był bardzo wspaniały Obchód Konstytucji Trzeciego Maja, staraniem reprezentantów wszystkich organizacyj tak kościelnych jak i narodowych. Punkt zborny wszystkich towarzystw, był przed salą Pułaskiego. Już o godzinie 7ej wieczorem zaczęły się schodzić towarzystwa, skąd też przy dźwięku dzwonów kościelnych ruszono pochodem wraz ze sztandarami, i przy dźwiękach kapeli Harcerzy przy Gminie 2ej Z. N. P. do kościoła św. Wojciecha na nabożeństwo Majowe.

Nabożeństwo odprawił ks. J. Robakowski, a budujące pełne zapału i ducha narodowego kazanie wypowiedział ks. prob. K. Gronkowski. Wiel. mówca mówił na temat Boga Rodzicy Dziewicy i Konstytucji Trzeciego Maja, wymieniając Polaków jako szczególniejszych czcicieli Najśw. Marji Panny, która zawsze czuwała nad narodem polskim, który był katolikiem i wydał wielkich synów i córy podczas napadów nieprzyjacielskich na lud polski i chrześcijański. I dziś zbieramy się po kościołach nietylko tu w Ameryce ale po całej Polsce, aby czcić Najśw. Panienkę która nas strzegła w dobrych i złych czasach i dodawała odtuchy w doli i niedoli, — jako Królowa Korony Polskiej. Czcijmy Ją jako najlepszą swą Matkę a ona nas zawsze wysłucha. Po skończonym kazaniu, wszyscy w kościele śpiewali Litanje Loretańską, zaś modlitwy i suplikacje odprawił ks. Jan Robakowski udzielając zebranym błogosławieństwa Najśw. Sakramentu.

Po nabożeństwie liczny pochód wyruszył z pod kościoła św. Wojciecha do sali Pułaskiego, gdzie odbył się piękny program uroczystości urządzony staraniem Komitetu Centrali, skupiającej reprezentantów wszystkich organizacyj w obrębie parafji św. Wojciecha. W pochodzie oprócz towarzystw Z. N. P., Z. P. R. K., Związku Polek, Unji Polskiej, Legjonu Amerykańskiego, Korpusów Pomocniczych, Podhalan, Stow. Wet. Am. Pol. Pochodzenia, i Weteranów Armji Polskiej, wzięli także udział Wiel. ks. prob. Kaz. Gronkowski, prof. Stan. Gałązka, ks. dr. Fr. Paryło, prof. Sem. Duchownego w Tarnowie w Polsce, który bawi obecnie u Wiel. ks. prob. K. Gronkowskiego, adw. Jan Rybicki, p. Marja Lew, p. Adam Desecki, p. Jan Stanek, p. Stan. Mermel, p. St. Behnke, p. Kasper Ropa, p. Walenty Lew, p. Fran. Kot, p. Wład. Jagiełło, p. Ed. Duda, p. Weronika Felinska i wielu innych, którzy szli na czele trębaczy i doboszy Harcerzy Z. N. P. pochodem do sali Pułaskiego.

Program na sali zagaił adw. Stan. Kusper prezes Stow. Pol. Kupców i Przemysłowców na Wojciechowie, powitał wszystkich zebranych i poprosił na przewodniczącego p. Jana Rybickiego Syndyka Z. P. R. K. a na sekretarza p. Marję Lew, sekr. Osady nr. 47 Z. P. R. K. Straż honorową ze sztandarami organizacyjnemi pełnili członkowie Post. im. W. Wilsona nr. 3ci, Pol. Leg. Wet. Am. Sala była wypełniona po brzegi. Orkiestra Z. N. P. odegrała na bębnach, trąbkach i piszczałkach kilka utworów, i hymnem narodowym Am. jaki odśpiewał Chór św. Cecylji rozpoczęto piękny program.

Przewod. p. Jan Rybicki podziękował za zaszczyt na jaki go komitet powołał i poprosił na pierwszego mówcę p. prof. Stan. Gałązkę. Przemówienie prof. St. Gałązki publiczność wysłuchała z ciekawością

Szan. mówca przedstawił zebranym Polskę jako potęgę państw europejskich, która stale powiększa swe znaczenie i na każdym kroku podkreśla swą kulturę i potęgę, broniąc swych praw, i pragnącej pokoju tylko. Szan. mówca mówił dalej, o poczynaniach Polski i pracy jej w obrębie swych granic, dla ludu i sprawy polskiej. Przemówienie prof. Gałązki nagrodzono hucznymi oklaskami.

Potem Chór św. Cecylji pod dyr. org. p. W. Prusinowskiego przy akomp. p. Heleny Sadowskiej, odśpiewał Witaj Majowa Jutrzenko i Pieśń Zgody.

Dzieci szkoły par. św. Wojciecha popisywały się deklamacjami i tańcami mazura z figurami w kontuszach narodowych, zaś chłopcy ćwiczeniami marszowemi, za co należy się uznanie za pracę i zabiegi Wiel. Siostrom Nazaretankom, miejscowym nauczycielkom.

Deklamacje Królowa Polski Módl się za Nami, wygłosiła uczennica szkolna p. Antonina Zegler.

Następnie popisywała się drużyna harcerska Z. N. P. zgrupowana przy Gminie no. 2gi, odśpiewała Witaj Dniu Trzeciego Maja i Wszystko co Nasze, pod dyrekcjz p. Ed. Dudy, która za tak piękny występ nagrodzona została hucznymi oklaskami.

Deklamacje, Testament Mój, J. Słowackiego, wygłosiła p. Weronika Felinska, prezeska Kółka Lit. Dram. Im. Jul. Słowackiego, za co nagrodzona była oklaskami.

Trzy tańce góralskie wykonali członkowie i członkinie Stow. Podhalan nr. 1-szy, a mianowicie; Ludwik Stopka, Ignacy Lobaś, Jan Figus, Jan Saguła, Rozalja Stopka, Marjanna Wnęk, Zofja Białek i Katarzyna Figus, zaś muzykantami byli, panowie Jan Krysiak, Franc. Kwak, And. Bernaś, i Józef Szymusiak. Za tak śliczne góralskie tańce w kostjumach, nagrodzeni byli burzą oklasków.

Mowa redaktora Fran. Barcia z Dziennika Zjednoczenia, była na temat Konstytucji Trzeciego Maja, Pracy i Jedności Zgody Polaków na Wychodźtwie.

Po tej mowie Chór św. Agnieszki odśpiewał Uroczy-Maj, i Hej Ty Wisło, pod dyr. org. p. W. Prusinowskiego przy akomp. p. Ireny Fitz, poczem ogólnym śpiewem zakończono program śpiewając “Boże Coś Polskę.” Przewod. p. Jan Rybicki w Imieniu Komitetu dziękował Wiel. Ks. Prob. K. Gronkowskiemu, Siostrom Nauczycielkom, Szanownym mówcom, dzieciom szkolnym, harcerzom i harcerkom za wygłoszenie mów i upiększenie programu, oraz wszystkim obecnym na sali.

W komitecie parafjalnym urządzającym obchód były następujące osoby: Wiel. Ks. K. Gronkowski, przewodniczący; adw. Jan Rybicki; adw. Stan. Kusper; Adam Desecki; Stan. Mermel; Jan Stanek; St. Raczkowski; Józef Szponder; Elżbieta Jankowska; Marja Ślaska; Julja Kaczmarek; Anna Kopicka; Marja Lew; Zofja Wiercioch i Weronika Felinska.

Amerykański Legjon Wydał Obiad Na Cześć Prezesa Fidacu.

Szymczak, Gen. Parker, Konsul Zbyszewski, Konsul Bernays i Gen. Górecki Przemawiali.

W sali „Lacquer Room”, w hotelu Palmer House, ubiegłej soboty po południu Amerykański Legjon wydał obiad na cześć prezesa Fidacu, generała Romana Góreckiego, który się odbył przy licznym udziale i naszych rodaków i rodaczek. Poza stołem głównym na ścianie zwisały między sztandarami amerykańskimi trzy duże sztandary polskie. Po spożyciu potraw pierwszy przemówił kapitan Piotr I. Bukowski, który po wytłumaczeniu celu zebrania, składając również uznanie Amerykańskiemu Legjonowi za gościnne przyjęcie naszego rodaka, powołał na przewodniczącego p. Jana P. Ringley, komendanta Amerykańskiego Legjonu na stan Illinois.

Witając gościa z Polski iście po weterańsku p. Ringley na pierwszego mówcę powołał p. M. S. Szymczaka, kontrolera miasta, który w zastępstwie burmistrza witając generała Góreckiego oddał mu niejako miasto całe do jego dyspozycji. — Mówił także o stosunkach obecnych w mieście.

Generał Franciszek Parker, komendant szóstego korpusu armji Stanów Zjednoczonych z kwaterą w Chicago, który już niejednokrotnie dał dowód swojej przyjaźni względem Polaków, witał generała Góreckiego jako kolegę po broni, cieszył się, że mógł brać udział w przyjęciu, mówił o Fidacu, dał dowód niezadowolenia z tego, że podczas pertraktacji pokojowych w Wersalu przy stole radców nie zasiadał ani jeden żołnierz armji aljanckiej. Na znak przyjaźni jaką żywią ku sobie generałowie Parker i Górecki podali sobie ręce.

Konsul Generalny Polski, Dr. Tytus Zbyszewski w języku angielskim dziękował Amerykańskiemu Legjonowi za zaproszenie i urządzenie tak pięknego przyjęcia dla jego rodaka, generała Góreckiego, mówił o dzielności i pracy prezesa Fidacu, o służbie jaką oddał Polsce, wspomniał także dzielnego p. Charles S. Dewey, który dużo zrobił dla Polski, a przemówienie swoje zakończył okrzykiem: „Niechaj długo żyje i rozwija się Amerykański Legjon”.

Konsul Anglji, p. Lewis Bernays wspomniał w swojem przemówieniu o umiłowaniu jakie żywi do Polaków, których twierdził iż zna doskonale, złożył uznanie członkom Fidacu i ich prezesowi, oddał cześć poległym żołnierzom aljantów, a wspominając żyjących weteranów orzekł iż ci każdego czasu gotowi są i być powinni do chwycenia za oręż, gdyby nadeszła okazja stawania w obronie swoich praw.

Generała Góreckiego zebrani powitali przez powstanie i oklaski. Wygłaszając mowę w języku angielskim generał powiedział co następuje: „W tym czwartym dniu mojego zaledwie pobytu na ziemi amerykańskiej czuję się niezmiernie zaszczycony tem serdecznem przyjęciem jakie dla mnie zgotował Amerykański Legjon. Za gościnność amerykańską wam też serdecznie dziękuję.

„Przyjechałem jako gość Amerykańskiego Legjonu i jako prezes Fidacu do którego i Amerykański Legjon jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych także należy.

„Oceniamy bardzo tego ducha jakiego dowodem jesteśmy wy, moi przyjaciele z Amerykańskiego Legjonu.

„Drodzy przyjaciele, bardzo rad jestem z tego, że w czasie mojego objazdu po Ameryce mogę być z wami w Chicago, mieście najprzedniejszem, żałuję tylko, że nie mogę pozostać w Ameryce tak długo aby być na waszej świetnej wystawie światowej, na wystawie stu letniego postępu miasta.”

W dalszem swojem przemówieniu, które z braku miejsca skrócić jesteśmy zmuszeni, generał Górecki wspomniał o poświęceniu takich jak Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, o tem co w dowód uznania ich poświęcenia uczynili Amerykanie, gdy szło o odzyskanie wolności dla Polski. Wspomniał także Prezydenta Woodrow Wilsona i pułkownika House. Polska w dowód uznania życzliwości tych dwóch mężów amerykańskich wystawiła ku ich pamięci pomniki w Warszawie i Poznaniu.

„Każdy Polak bez wyjątku, pamiętając wasze usługi oddane Polsce jest z natury rzeczy wielkim przyjacielem Ameryki”, mówił generał Górecki.

Przy głównym stole podczas obiadu zasiadali: generał Roman Górecki, gość honorowy, Konsul Generalny Dr. Tytus Zbyszewski, generał Franciszek Parker, Jan P. Ringley, komendant Amerykańskiego Legjonu na powiat Cook, sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, Kontroler M. S. Szymczak, Charles S. Dewey, były doradca w sprawach finansowych dla Polski sędzia najwyższy Fred R. De Young, Antoni Czarnecki, kolektor federalny cła, pułkownik Noble B. Judah, kapitan Piotr I. Bukowski, panna A. Emilja Napieralska, prezeska Związku Polek w Ameryce, Charles Hana, wice-komendant Fidacu na Stany Zjednoczone i kapitan Wacław F. Hetman, przewodniczący komitetu przyjęć.



Wzywamy Was Do Wspólnej Pracy Dla Dobra Wspólnego.—Amb. Patek

WILSON SWYM 13 PUNKTEM ODDAŁ POLSCE POMORZE.—GENERAŁ GÓRECKI.

GEN. PARKER ZAPEWNIA O TRWAŁEJ PRZYJAŹNI AMERYKAŃSKO-POLSKIEJ.

75,000 Osób Przybyło Wczoraj Do Parku Humboldta.

"Jak długo młodzi oficerowie kształcić się będą w szkole wojskowej w West Point, zbudowanej przez Tadeusza Kościuszkę, jak długo rząd nasz sprawować będzie swe obowiązki w cieniu pomnika Kazimierza Pułaskiego w Washingtonie, tak długo Armja Amerykańska będzie sojuszniczką Armji Polskiej."

—Gen. Frank Parker.

Tłumy, tłumy, tłumy i jeszcze raz tłumy. Kiedy początek kolumny wchodził w granice parku Humboldta, gdzie odbywała się wczorajsza uroczystość narodowa, to koniec kolumny ruszył prawdopodobnie z punktu zbornego przy Division i Milwaukee ave.

Morze sztandarów, liczne orkiestry, oddziały umundrowanych weteranów Armji Amerykańskiej i Polskiej, liczne zastępy harcerzy związkowych na czele z orkiestrami i doboszami, towarzystwa, grupy związkowe, śpiewacy ze swym sztandarem, długie kolumny samochodów udekorowanych — tworzyły długą kolumnę.

Miało się wrażenie, że to nie zwykła uroczystość majowa, urządzana rok rocznie, lecz jakiś olbrzymi protest, jakaś spontaniczna demonstracja, jakaś nadzwyczajna manifestacja uczuć narodowych zestrzeliła tysiączne rzesze Polonji chicagoskiej na uroczystość narodową pod pomnik Bohatera Narodowego. Miało się wrażenie, że ten lud pracowity, patrjotyczny, mający zawsze miłość dla Ojczyzny w sercu, szedł tłumnie, aby pod stopami Bohatera złożyć jeszcze raz ślubowanie, że wiernie stoi przy Jego hasłach.

Nad głowami tłumów szumiały sztandary. Orzeł Biały z dumą rozpościerał swe skrzydła, widząc takie wielkie masy swych dzieci.

To była zwykła doroczna uroczystość narodowa pod pomnikiem Kościuszki. Nikt nie mówił o proteście, nikt nie wzywał do demonstrowania, nikt nie podniecał uczuć patrjotycznych jakiemiś niebezpieczeństwami, jakie grożą Polsce. Lud sam zrozumiał, że trzeba iść, aby pokazać swą siłę, swą moc, swą karność i patrjotyzm. Nawet chmurne niebiosa nie odstraszyły tego ludu od spełnienia swego obowiązku narodowego, a na krople deszczu nikt nie zwracał uwagi. Przed estradą jak zlana masa, niewzruszona, obojętna na niewygody i zmęczenia, trwała spokojnie od samego początku aż do ostatka, aby usłyszeć kilka przynajmniej słów od wybitnych gości, którzy mieli przemawiać.

Na estradzie w czasie defilady.

Na estradzie, na podniesieniu, w czasie defilady, miejsca zajęli pośrodku trzej wybitni goście Polonji chicagoskiej: Ambasador Stanisław Patek, generał Górecki, gen. Frank Parker. Obok nich zajęty swą rolą, salutował i kłaniał się na przemian maszerującym, p. Antoni Czarnecki, który spełniał wczoraj obowiązki przewodniczącego. Po drugiej stronie widzieliśmy konsula generalnego, T. Zbyszewskiego, X. Pyterka i wielu innych, znaczniejszych przedstawicieli Polonji.

Oddziały za oddziałami, kompanje za kompanjami, dywizje za dywizjami szły równo. Szli starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, a niebrak było nawet małych dzieci, których rodzice nieśli na rękach, albo też prowadzili za ręce. Patrząc na te masy maszerującego ludu polskiego i na zdumionego widokiem twarz Ambasadora Patka, mieliśmy chęć podejść do niego i zapytać: Czy w Moskwie "bez nakazu" można byłoby zebrać takie masy ludu patrjotycznego? Generał Górecki, któremu tytuł ekonomisty i bankiera nie był do twarzy w mundurze, salutował każdy oddział, każdy sztandar, stojąc przez cały czas na baczność. Ambasador Patek, który jest znacznie starszym, sądząc po siwych włosach, od gen. Góreckiego, z początku odpowiadał ukłonami, trzymając kapelusz na lewym boku, lecz kiedy po przeszło godzinnem staniu końca kolumny nie było widać, ręką podpierał się o balustradę, lub też siadał w czasie krótkich przerw defilady.— Zaś gen. Parker, którego często widzimy na tego rodzaju uroczystościach narodowych, dotrzymywał miejsca gen. Góreckiemu.

Kiedy koniec kolumny dochodził do głównej bramy parku, w tłumie, jaki już zebrał się przed estradą i na wielkiej polanie, zakołysało się i lawina ludzi zamknęła przejście dla maszerujących, dając tem znak, że już dość defilady i czas rozpocząć program. W oddali, na drodze parkowej widniały jeszcze napisy gmin, słychać było grające orkiestry, lecz zatamowana rzeka zaczęła się rozlewać i łączyć się z morzem.

Przystąpiono do programu.

Program uroczystości wczorajszej zagaił krótkiem przemówieniem p. J. F. Michalak, komisarz Okręgu 15-go Z.N.P., powołując na przewodniczącego p. Antoniego Czarneckiego, zaś na sekretarza uroczystości p. Henryka Lokańskiego, sekretarza zarządu harcerstwa ZNP.

Po przedstawieniu wybitnych gości, p. Antoni Czarnecki przystąpił natychmiast do wykonania programu, prosząc X. P. Pyterka, proboszcza parafji św. Heleny do wygłoszenia inwokacji.

Orkiestra p. Przybylskiego odegrała hymny narodowe i na podniesienie wszedł p. M. S. Szymczak, kontroler miejski, który przemawiał w imieniu burmistrza Kelly i swojem.

Mowa kontrolera Szymczaka.

Mówca na wstępie oświadczył, że przemawia w imieniu burmistrza, który pragnął przybyć na uroczystość Polaków, lecz ważne obowiązki miejskie przeszkodziły temu. Następnie mówił o znaczeniu naszej Konstytucji Trzeciego Maja.

Konstytucja Trzeciego Maja nie różni się wiele od Konstytucji Stanów Zjednoczonych — mówił — a jej najważniejszym punktem jest przeprowadzenie reformy państwowej, która wszystkie stany zrównała. — Równość dla wszystkich, jedne prawa dla wszystkich, równa opieka dla wszystkich. Takie postulaty ma konstytucja tego kraju. Rząd ludu, przez lud i dla ludu... Jedna miarka dla wszystkich. Tak być powinno, tak być musi; w tym kraju i w całym świecie. Jeśli kraj ten ma być tem, jakim go założyciele mieć chcieli... to zmiany są potrzebne i te zmiany zależą wyłącznie od ludu, który tym krajem przez swych przedstawicieli ma rządzić.

Zmiany te zaprowadzamy teraz, zmiany fundamentalne, — zmiany dążące do naprawy złego, a wodzem naszym w tej walce o równe prawa dla wszystkich jest obecny Prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin D. Roosevelt, który tak jak zmarły wskrzesiciel Polski, W. Wilson, przejdzie do historji nieśmiertelnych.

Ale w tej walce o lepszą przyszłość, o równą i sprawiedliwą miarkę dla wszystkich, każdy obywatel musi brać udział. Nie skrajną, partyjną agitacją, ale pracą sumienną, skierowaną w jednym kierunku, dla dobra wszystkich, dla dobra ogółu. — Najprzód z głową zniżoną, bijemy się w piersi — mówiąc nasza wina — nasza wina, odpuście nam grzechy nasze. Potem z czystem sercem i z gorącą wolą, idźmy prosto bez przerwy, gniotąc przed sobą wszystkie trudności w kierunek pomocy bliźniemu, w kierunek równouprawnienia i postępu ogółu.

Na zakończenie imieniem burmistrza witał wybitnych gości i zapewnił ich, że całe miasto Chicago raduje się nimi.

Dalsza część bogatego programu.

Dalej, po wykonaniu przez chóry żeńskie Związku Śpiewaków przy akompanjamencie orkiestry pod dyrekcją p. Siei "Wataj Majowa Jutrzenko," ucztę prawdziwą zgotowała zebranym na estradzie i poza estradą swą piękną deklamacją, którą świetnie wykonała, mała Jadzia Tomaszkiewiczówna. Po niej inną deklamację z taką samą werwą deklamowała wiersz powitalny malutka Loreta Skwarta.— Obie harcerki wprowadziły w podziw wszystkich swą śmiałością, czystem brzmieniem mowy polskiej i werwą. Dlatego też publiczność obu harcerkom zgotowała żywiołową owację, na którą zasłużyły sobie w zupełności.

Następnie chóry męskie Zw. Śpiewaków Pol. w Am. pod batutą prof. Chrzanowskiego wykonały utwór Rybowiaka — "Wspomnienie."

Mowa konsula generalnego.

Dłuższą mowę programową wygłosił tutejszy konsul generalny, p. Tytus Zbyszewski. — Tematem mowy były zasady Konstytucji Majowej. Pan konsul zrobił zebranym miłą niespodziankę, odczytaniem listu zarządu ZNP. z roku 1912, podpisanego przez ówczesnego prezesa Związku p. Stęczyńskiego. — Ówczesny zarząd Związku, chcąc dać wyraz uznania pracy społecznej p. Patka, na sejmie w St. Louis mianował go swym honorowym członkiem, o czem ówczesny prezes Związku zawiadamiał p. Patka listownie. Publiczność list przyjęła z uznaniem i wiadomość, że amb. Patek jest członkiem honorowym Związku, powitała burzą oklasków.

W końcu swego przemówienia p. Konsul ulekorował p. Romaszkiewicza krzyżem Harcerstwa Polskiego, które zamianowało prezesa Związku honorowym swym członkiem.

Po mowie p. Konsula, 2,000 umundurowanego harcerstwa Związku wykonało wolne ćwiczenia na polanie.

Aranżerom całego programu wczorajszego należy się uznanie, gdyż pomimo wielkiego natłoku, jaki panował w pobliżu estrady, ćwiczenia odbyły się składnie bez dłuższej przerwy i bez zbytecznego przedłużania programu.

Mowa prezesa.

Zaraz po ćwiczeniach mowę odczytał prezes Zw. Nar. Pol. p. Jan Romaszkiewicz. Prezes mowę swoją poświęcił prawie wyłącznie sprawom harcerstwa związkowego, które, jak twierdzi, pierwszy zorganizował w Związku i dalej organizacją kieruje. Mówił następnie, że ci, którzy przypuszczali, że z braku napływu nowych zasiłków z Polski, polskość na wychodźtwie skazana jest na wymarcie, mylili się, "gdyż najlepszym tego dowodem są właśnie nowe zastępy przyszłych szermierzy polskości w Ameryce, panie Ambasadorze i panie Generale."

W tej chwili drużyny harcerskie przerwały mowę prezesa okrzykiem "Czuwaj."

Połączone chóry męskie Zw. Śpiewaków wykonały pod dyrekcją p. Chrzanowskiego utwór "Polonez Kurpińskiego."

"Niech nikt nie waży się Polski zaczepić" — gen. Górecki.

Następnym mówcą programowym był gen. Górecki, prezes Fidac'u i prezes Banku Gospodarstwa Krajowego. Innemi słowy: obywatel, żołnierz, dyplomata i ekonomista w jednej osobie. Przewidniczący, przedstawiając zebranym gen. Góreckiego, powiedział, że gdybyśmy w Chicago mieli nie cieśli, stolarzy, czy szewców bankierami, a takich właśnie, jakim jest generał Górecki, banki polskie nie byłyby zamknięte.

Z serdecznym uśmiechem na ustach, prawą dłonią przy skroni, wszedł generał na podniesienie, kłaniając się lekko rozentuzjazmowanym widokiem munduru polskiego i żołnierską postawą generała, tłumom.

Na wstępie gen. Górecki chwalił kierownictwu Związku Narodowego Polskiego, że zajął się organizowaniem młodzieży w karne szeregi harcerskie, "bo to przyszłość Wasza, bo to chluba Wasza," a choć praca w wychowaniu młodzieży na dzielnych obywateli na obczyźnie jest wielkim trudem, wymagającym wiele poświęcenia i cierpliwości, to jednak pracować trzeba.

— Lepiej i korzystniej jest ciężko pracować — mówił generał — dla kraju i dla przyszłości narodu, choćby i szereg długich lat, niż w pracy ustać i umrzeć."

Dalej mówca wzywa Polaków amerykańskich do jedności, do wspólnej pracy dla dobra wspólnego i zapewnia, że tylko tą drogą dochodzi się do dobrych rezultatów, zaś rozbiciem, walkami partyjnemi i rozpolitykowaniem, do upadku życia narodowego.

— Polska — mówił — upadła przez warcholstwo, które doprowadziło naród polski do zguby. Nauczeni przeszłością, Polacy w ojczyźnie a za nimi i miljonowe rzesze wychodźców polskich, powinni łączyć się, pracować wspólnie dla swej przyszłości i swego bytu w rodzinie narodów wolnych.

— Zaraz na wstępie mojego przyjazdu do Ameryki — mówił dalej generał — pytano mnie, co tam słychać w Polsce? Co słychać w "korytarzu?" Co Polska myśli o Hitlerze? itd.— Na to odpowiedziałem, że Polska, pomimo trudności, jakie się piętrzą ze wszystkich stron, dąży do jednego celu, a jest nim dobrobyt narodu, spokój i zgoda. Zaś o "korytarzu" powiedziałem, że Polska nie posiada żadnego "korytarza," bo Pomorze jest tak samo polskie, jak w Ameryce stan Indiana, albo jakiś inny. A Hitlerem Polska nie wiele się zajmuje. Jego groźby nie odnoszą żadnych skutków jeżeli idzie o Naród Polski. Punkt Trzynasty W. Wilsona dał Polsce dostęp do morza i Polska dostępu tego bronić będzie. Jeżeliby komuś zachciało się nas zaczepić i wywołać nową wojnę, to twierdzę tu, że Polska jest dzisiaj zdolna powtórzyć Płowce i Grunwald. (burza oklasków).

Na zakończenie generał wzywał Polaków, aby byli dumni, że są Polakami, aby szczycili się swem pochodzeniem i nie kryli się, że są członkami Wielkiego Narodu Polskiego.

Mowa gen. Parkera.

Przewodniczący zaprosił następnie do przemówienia paru słów gen. Franka Parkera, dowódcy 6 korpusu Armji Amerykańskiej.

Gen. Parker, wspomniawszy w kilku zdaniach o wielkiem dziele, jakie Polacy dali światu w Konstytucji Majowej, przyrzekł, że Ameryka zawsze będzie żyła w przyjaźni z Polską. Oto pamiętne słowa generała Parkera:

— Jak długo nasi młodzi oficerowie kształcić się będą na dzielnych obrońców naszego kraju w szkole w West Point, zbudowanej przez gen. Tadeusza Kościuszkę, jak długo rząd nasz rządzić będzie w cieniu pomnika gen. Kazimierza Pułaskiego w Washingtonie, tak długo Armja Amerykańska będzie sojuszniczką Armji Polskiej." — (Niemilknąca burza oklasków).

Na estradzie wśród gości znajdowali się następujący: — Ambasador Dr. Stanisław Patek; Konsul Generalny Dr. Tytus Zbyszewski; Generał Roman Górecki, prezes Fidac'u; Wicekonsul M. Kulikowski; Rene Weiller, Konsul Generalny Francji; X. Franciszek Paryło, profesor Seminarjum Duchownego w Tarnowie, w Polsce; Wacław Sokołowski, Radca Ambasady w Washingtonie; Generał Franciszek Parker, komendant 6go korpusu armji Stanów Zjednoczonych; Edmund K. Jarecki, sędzia powiatu Cook; K. Świetlik, Cenzor Zw. Nar. Pol.; Jan Romaszkiewicz, prezes Zw. Nar. Pol.; Pani M. Milewska, wiceprezeska Zw. Nar. Pod.; Antoni Czarnecki, kolektor cła portowego i przewodniczący programu; M. S. Szymczak, kontroler miasta i przedstawiciel burmistrza; panna A. Emilja Napieralska, prezeska Zw. Polek w Am.; Charles Hann, wicekomendant Fidacu w Stanach Zj.; M. Smogorzewski, korespondent "Gazety Polskiej" w Warszawie; X. Piotr Pyterek, prob. par. św. Heleny; Profesor St. Gałązka; N. K. Złotnicki, b. dyr. Z. N. P.; Władysław Panka, prezes Zw. Śpiewaków Pol.; Władysław J. La Buy, Komisarz powiatu Cook; Jan Prystalski, szef sądów kryminalnych; P. H. Schwaba, szef sądu wyższego; Stanisław H. Klarkowski, sędzia okręgowy; Michał Kasper, sędzia municypalny; Józef Lisack, członek Komisji stanowej; Franciszek Peska, Komityman republikański 35ej wardy; Józef P. Rostenkowski, alderman 32ej wardy; J. Brenza, bankier chicagoski; J. Tyrakowski i Zygmuntowicz, dyrektorzy Zjednoczenia; Z. Stefanowicz, zarządca pism Zjednoczenia; Dr. Franciszek Dulak i wielu innych.

POD POMNIKIEM KOŚCIUSZKI.

Niezliczone rzesze Polonji chicagoskiej defilowały wczoraj przed frontem estrady, na której znajdowali się nasi wybitni goście. Na rycinie widzimy od lewa do prawa: p. Ambasadora Stanisława Patka, gen. Romana Góreckiego, prezesa Fidac'u; p. Antoniego Czarneckiego, poborcę ceł w porcie chicagoskim i przewodniczącego wczorajszej uroczystości, i dr. Władysława Sokołowskiego, radcę Ambasady Polski w Washingtonie, który towarzyszył p. Ambasadorowi w jego pierwszej wizycie do Chicago. Pomiędzy Amb. Patkiem i gen. Góreckim widać podobiznę p. Józefa Spikera, skarbnika Związku Narodowego Polskiego.

NOTATKI REPORTERA

Dwa tuziny sierżantów, ale Polaka ani jednego.

Szef policji chicagoskiej, Allman ubiegłej soboty zamianował 24 policjantów chicagoskich sierżantami, ale w tych dwóch tuzinach sierżantów niema ani jednego Polaka, według listy nazwisk opublikowanej. Parę tygodni temu szef zamianował 38 nowych sierżantów. Dzisiaj Chicago ma 42ch nowych sierżantów a wakansów wszystkich razem na tą pozycję jest obecnie 83. Pytanie, czy przy następnem zamianowaniu znajdą się Polacy na liście.

* * *

Sprague pozostanie w gabinecie burmistrza.

Burmistrz Kelly ubiegłej soboty oznajmił, że pułkownik A. A. Sprague, były Komisarz robót publicznych, zostanie nadal w gabinecie jego tym razem jako przewodniczący Rady (Zoning Board).

* * *

Wracający z wesela najechali na tramwaj.

Siedem osób zostało ubiegłej soboty okaleczonych, gdy ich automobil, w którym wracali do domów swoich z wesela najechał na tramwaj przy narożniku 31ej ulicy i Pitney Court. Okaleczeni byli pp. W. Kokocińscy z p. nr. 3205 West 19ta ulica; ich córki, Katarzyna i Helena; bracia Kokocińskiego, Józef i Jan i żona, Józefa, Marja.

* * *

Nie chcą nowego piwa w Wheaton.

Sprzedaż nowego piwa w miasteczku Wheaton, Ill., będzie wstrzymana jeśli uwzględniona będzie petycja mieszkańców, którzy przeciwko temu piwu i jego sprzedaży zaprotestowali wysyłając na ręce radnych miasteczka petycję z podpisami. Burmistrz W. H. Cadwell, powiada, że petycja ta omawiana będzie na dzisiejszem zebraniu Radnych. Przeciwko niej głosować obiecał radny Józef Sauer, który twierdzi, że w miasteczku istnieje 27 tajnych wyszynków, przeciwko którym żaden mieszkaniec do tej pory nie zaprotestował.

* * *

Litwini chicagoscy finansują przelot aeroplanowy do swojej Ojczyzny.

Na polu lotniczem „Municipal Airport" ubiegłej soboty dokonano dedykacji aeroplanu, w którym kapitan Stefan Darius, 3239 South Halsted ulicy i porucznik Stanisław Kirenas, 3433 West 61szy Place wybierają się w drogę napowietrzną ze Stanów Zjednoczonych do Litwy, ich Ojczyzny. Podróż według planu ma się odbyć bez przystanku. Lotnicy już wyjechali do Nowego Jorku, skąd przy sprzyjającej pogodzie wybiorą się za dni kilka do Kaunas, na Litwie. Litwini z Chicago i Nowego Jorku finansują podróż tą całą i opłacają także koszt aeroplanu marki „Bellanca", jaki do tej podróży przygotowała spółka E. M. Laird Airplane Company.

* * *

Wyłowili zwłoki topielca z jeziora.

Zwłoki nie identyfikowane do tej pory mężczyzny, liczącego lat około 45, wczoraj wyłowiono z jeziora tuż przy Grobli Marynarki. Zwłoki te znajdować się miały we wodzie od miesiąca, jak twierdzą stróżowie nadbrzeżni, którzy zwłoki te wyłowili.

* * *

Niepsój strzelił do bandytów.

Władysław Niepsój, lat 50, zamieszkały pnr. 1459 West 47 ulica wczoraj strzelił do dwóch bandytów, którzy nad ranem włamali się do jego mieszkania. Policja znalazła ślady krwi na oknie, którem bandyci wydostali się uciekając z miejsca.

* * *

Włamali się do mieszkania Józefa Pankue.

Po włamaniu się do mieszkania Józefa Pankue, jakie znajduje się poza jego składem mięsa pnr. 2545 West 69ta ulica dwaj rabusie zmusili właściciela i jego żonę do wydania im $1,000 w gotówce, z któremi odjechali w strony nieznane.

* * *

Glenn i Frelich zostali pożgani nożem przez pijaka.

Jan Glenn, z pnr. 1626 Girard ulica i Stanisław Frelich, 1332 Cleaver ulica, zostali wczoraj pożgani nożem przez Piotra Zębrzennego, podczas bójki z tym pijakiem na ulicy przed frontem domu napastnika, pnr. 1342 Cleaver ulica. Zębrzennego aresztowano i zamknięto w celi więziennej na stacji przy North Racine avenue.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

A Lud Oczekuje...

Wiemy wszyscy, jakie tragedje się rozgrywają w domach drobnych właścicieli. Zabiera się im domki za hipoteki (mortgage), zabiera się im często to, co stanowi całą oszczędność długich lat ciężkiej pracy. Prawda, że i ci, co hipoteki mają, mogą także powiedzieć o sobie, że im również krzywda się dzieje, gdy nie dostają ani procentu ani sumy, wypożyczonej na hipotekę. Ile to bowiem tysięcy ludu biednego znajduje się dzisiaj także w rozpaczy z powodu nabycia niegdyś "złotych" bondów. Dziś nie warte są one tyle co dawniej a i to co jeszcze pozostało, rozgrabiają różne zawodowe komitety bondowe, ich adwokaci i doradcy. Skarżą się więc właściciele domów, że im się krzywda dzieje, gdy ich wydziedziczają, skarżą się także właściciele bondów, że zapłaty nie otrzymują. Skarżymy się więc wszyscy. Nie skarży się tylko przejemca sądowy (receiver), nie skarży się jego adwokat i nie skarży się wreszcie komitet "bondowy". Może bowiem nie być pieniędzy na zapłacenie procentów od bondów, może nie być pieniędzy na spłatę bondów, może nie być pieniędzy nawet na podatki, ale na pensję dla "receivera" i jego sztabu, na honorarja dla jego adwokatów pieniądze zaleźć się muszą.

Nie można tego nazwać sprawiedliwością żadną miarą, więc lud czuje się pokrzywdzony, szuka sprawiedliwości u wszystkich.

Niedawno udała się do Springfield liczna delegacja, żeby tam, u legislatury kołatać o zmiłowanie dla siebie. Niestety nic tam nie wskórała. Powiedziano jej, że się robi, że się nawet coś zrobi, ale nikt nie był w stanie powiedzieć kiedy.

Rozumiemy bardzo dobrze, iż maszyna legislacyjna jest ciężka, że działa powoli. Jednakże z drugiej strony wiemy, że można przyśpieszyć, jeśli się chce. Weźmy np. wybory burmistrza. Były jakieś trudności w tym względzie, jednakże szybko się z niemi załatwiono. Legislatura przyjęła odpowiednie ustawodawstwo wbrew ostrej opozycji republikańskiej. Inny przykład stanowi wyposażenie skarbnika powiatowego w prawo mianowania przejemców (receivers) do domów, które dochód przynoszą a których właściciele zalegają z podatkami. Z tem ostatniem ustawodawstwem załatwiono się jeszcze prędzej.

Okazuje się zatem, że można przyśpieszyć akcje w legislaturze, tylko trzeba chcieć, trzeba się o to starać

Jeżeli sprawa wyborów burmistrza była pilną, jeżeli ściąganie zaległych podatków było jeszcze pilniejsze, to śmiemy zapewnić panów w legislaturze, iż kwestja wydziedziczania ludzi za hipoteki jest nie mniej pilną. Kto wie nawet czy nie najpilniejszą. Ale zamiast to uznać, panowie ustawodawcy każą ludowi czekać.

Walka z Religją w Sowietach.

Wydawany w Rzymie przez Ojców Jezuitów poważny organ teologiczny „Civilta Cattolica" umieścił artykuł p. t. „Niektóre strony komunistycznego satanizmu". Z artykułu tego podajemy poniższy urywek:

„Prześladowanie religji w komunistycznem państwie sowieckiem osiągnęło nieznane dotychczas rozmiary: całe życie państwa i komunistycznego społeczeństwa zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomocznej, literackiej, artystycznej, ba nawet naukowej, przepojone jest najskrajniejszym materjalizmem i nienawiścią do Boga. Stworzenie człowieka kolektywnego i kolektywizacja wszelkich przejawów życia zachwalane są jako najwznioślejsze idee pod słońcem. My jesteśmy wszystkiem, my jesteśmy we wszystkiem, my jesteśmy płomieniem i zwycięskiem światłem, my jesteśmy bóstwem samem, sędzią i prawem!" — tak brzmią samouwielbienia, którėmi upaja się pewien poeta bolszewicki.

Nie ulega wątpliwości, że komunistyczni wrogowie Boga rozporządzają ustalonym aż do najdrobniejszych szczegółów programem walki, chociaż, jak zaznacza biskup d'Herbigny, prezydent papieskiej komisji Pro Russia, badający pilnie wypadki w Rosji sowieckiej, dotychczas nie nastąpiło oficjalne proklamowane zapowiadanej oddawna piatiletki tępienia religji. Celem komunistycznej walki z religją jest zamknięcie wszelkich świątyń, wypędzenie duchowieństwa wszelkich wyznań i zakaz sprawowania jakichkolwiek czynności religijnych, nawet o charakterze indywidualnym i prywatnym.

Przy tem wszystkiem trzeba jednak odróżniać agitatorów rządzącej Rosją kasty, przenikniętych szałem antyreligijnym, i wielkie masy ludu, który zachowuje się biernie i w którym uczucie religijne nie wygasło. Zamykanie świątyń odbywa się pośrednio w ten sposób, że nakłada się na nie tak wielkie podatki, iż wynędzniała ludność musi wyrzec się ich. Wtedy opuszczone kościoły zamienia się na kinoteatry i muzea antyreligijne. Dzięki tej metodzie osiągnięto, że z pośród 60,000 świątyń, jakie posiadała niegdyś „święta Rosja", dziś zaledwie drobna liczba służy jeszcze celom kultu religijnego. A jeżeli chodzi o Syberję, to zamknięto tam już prawie wszystkie świątynie.

Równie bezwzględne jest prześladowanie duchowieństwa. Liczba rozstrzelanych, uwięzionych lub zesłanych do roku 1930 duchownych oceniana jest na 10,000. W tej chwili tysiące ich znajduje się na straszliwych wyspach Sołowieckich na Morzu Białem, oraz na robotach przymusowych na Syberji i w Turkiestanie. Los tych nieszczęśliwych zesłańców dzieli około stu biskupów i tysiące wiernych obu płci, którzy stali się męczennikami za swą wiarę. Duchowni i służba kościelna, przebywający jeszcze na wolności, nie otrzymują żadnych kart żywnościowych. W wielu okolicach zostało zabronione, by duchowny odwiedzał umierających i udzielał im ostatniej pociechy religijnej. Zarówno duchowieństwo jak wierni żyją pod ustawicznym nadzorem i groźbą ze strony państwa. Wiele miast i wsi nie posiada już ani jednego duchownego. Na Syberji wymordowano lub uwięziono wszystkich księży, w pozostałych dzielnicach Rosji ten okrutny los spotkał przynajmniej 80 proc. całego duchowieństwa.

Według zestawień ks. Schweigla, profesor Papieskiego Kolegjum Rosyjskiego, które opierają się na doniesieniach prasy sowieckiej, liczba ofiar rewolucji bolszewickiej wynosi około 3½ miljona osób. Nie mało jest w tem męczenników za wiarę chrześcijańską. Ta wstrząsająca liczba może służyć za przykład, co czekałoby Niemcy w razie rewolucji komunistycznej.

Propaganda antyreligijna zagranicą prowadzona jest z największym rozmachem i ma poparcie Moskwy, co, niestety, ciągle jest jeszcze mało znane. Ta propaganda posługuje się w wyrafinowany sposób rosyjskiemi placówkami dyplomatycznemi i handlowemi we wszystkich krajach świata. We Francji np. istnieje nie mniej niż 17 wywrotowych organizacyj, zależnych od Moskwy, i około 50 pism, finansowanych przez Sowiety. Gdzie propaganda bezbożnictwa znajduje podatniejszy grunt, jak np. w Hiszpanji i Meksyku, tam występuje z całą brutalną otwartością. W Hiszpanji nietylko podpala się kościoły i klasztory, lecz rozpowszechnia się również bluźniercze pisma, których tytuły tą tak ohydne, że nie nadają się do powtórzenia. Najcenniejszych wykonawców swych zamierzeń widzą bezbożnicy w dorastającej młodzieży, którą już od szóstego roku życia starają się wychowywać na małych pionierów swych idei".

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK POLSKI W DETROIT,—4.-V.

Są pewne grzechy, które bardzo szybko mszczą się na popełniających je grzesznikach. Najdosadniejszy przykład tego dostarczyła nam obecna depresja. Elmer F. Andrew, komisarz przemysłowy w stanie New Yorku napiętnował przed kilku dniami tych wszystkich pracodawców, którzy wykorzystują kryzys ekonomiczny i bezrobocie, aby obniżać do minimum zarobki swych pracowników, doprowadzając to poprostu do rakietnictwa. Rakietnictwem bowiem jest płacenie głodowych zarobków miljonom robotników, którzy w normalnych czasach są najlepszymi klientami fabrykantów. Zwłaszcza w przemyśle krawieckim w New Yorku pracownicy uprawiają tego rodzaju wyzysk, płacąc od $2.66 do $11.52 za dziesięć dni uciążliwej pracy. Nic dziwnego że w przemyśle tym panuje coraz większy zastój i mnożą się bankructwa.

Blok Bałtycki w Oparciu o Polskę.

Publicysta łotewski Arwig Berg rozpisuje się szeroko na temat związku państw bałtyckich na łamach urzędowego pisma „Latwis".

Berg uważa, iż o ile upadek Niemiec w czasie wojny stał się bezpośrednim powodem odzyskania niepodległości przez państwa bałtyckie, o tyle wzrost zachłanności Niemiec hitlerowskich może stać się zgubą całego szeregu państw bałtyckich, o ile nie znajdą oparcia o państwo nadbałtyckie, jakiem jest Polska.

Polska jest jednym z czynników utrzymujących stosunek sił nad Bałtykiem, a przytem jednym z czynników jaknajmniej pragnącym panowania nad Bałtykiem, dlatego nie zagrażającym niepodległości państw bałtyckich. Państwa bałtyckie tworzą doniosły czynnik w polityce, zajmują ważny punkt pod względem geograficznym i strategicznym. Jednak państwa bałtyckie będą miały znaczenie jedynie wtedy, gdy potrafią jednomyślnie zająć takie, czy inne stanowisko. Wypływa stąd potrzeba związku bałtyckiego i jego znaczenie.

Chodzi jednak o to, by związek ten nie był spóźniony. Dotychczas nie udawało się związku stworzyć, gdyż dyplomacja litewska ma widocznie związane ręce. Stanowisko jej jest tego rodzaju, że jeden z objektywnych polityków i najbardziej poważnych dr. Bistras, zmuszony został do wyrzeczenia się polemiki na łamach pism, niemniej jednak Litwa będzie zmuszona pójść po linji rozumowania opozycyj domagających się związku państw bałtyckich.

Zasłużona Nagroda.

Takich korespondentów zagranicznych, którzy, pisząc o sprawach międzynarodowych z Europy do swych pism w Ameryce, mają zawsze w pamięci swych czytelników, którym pragną służyć szczerze przez podawanie bezstronnych informacyj, otrzymanych z wiarogodnych źródeł — jest niewielu. Każdy korespondent po dłuższym pobycie w pewnem środowisku, przesiąknie życiem najbliższego otoczenia, przejmie się jego dążeniami, jego hasłami, jego kierunkiem polityki, jego punktem widzenia i staje się głosicielem wiadomości wykoszlawionych, podając je za „szczerą prawdę".



E. A. MOWRER

Takich korespondentów, którzy umieją utrzymać się stale na wyżynie i patrzą na bieg sprawy objektywnie, którzy nie schodzą ze stanowiska „obserwatora" zagranicznego, ogół czytelników szanuje. Tacy korespondenci stają się wkrótce popularni i bardzo poczytni, albowiem podają wierny obraz sytuacji, pozostawiając sąd swym czytelnikom.

Do tych wytrwałych prasowych ambasadorów „at large" należy bezsprzecznie p. Edgar Ansel Mowrer, korespondent zagraniczny tutejszej „The Chicago Daily News". Pan Mowrer za swą wytrwałą pracę korespondenta zagranicznego, został odznaczony pierwszą nagrodą Fundacji Pulitzera. Lepszego wyboru dyrekcja Fundacji zrobić nie mogła, gdyż p. Mowrer, którego korespondencje z Berlina i innych stolic państw Europy, czyta wielu, w zupełności zasłużył sobie na takie odznaczenie.

Pan Edgar Ansel Mowrer urodził się w Bloomington, Illinois, 8 marca, 1892 r. Do szkół początkowych uczęszczał w Chicago, następnie kształcił się na uniwersytetach w Chicago, w Michigan i w Sorbonnie we Francji. W roku 1913, na krótko przed wybuchem wojny światowej, p. Mowrer został korespondentem „The Chicago Daily News" i wyjechał do Francji. W czasie wojny pisał stale korespondencje z frontów francuskiego, belgijskiego i włoskiego. Pragnąc dostarczać swym czytelnikom jak najciekawszych wiadomości, p. Mowrer wchodził nieraz do miejsc, gdzie władze wojskowe zabraniają nawet korespondentom zagranicznym wstępu, za co był kilkakrotnie aresztowany, lecz natychmiast wypuszczano go na wolność, gdy przekonano się kim jest.

Pan Mowrer towarzyszył Mussoliniemu w jego marszu na Rzym i był świadkiem tworzenia się państwa faszystowskiego we Włoszech. Do roku 1924 p. Mowrer pozostawał w Rzymie, następnie został przeniesiony do Berlina, skąd pisze dotychczas cenne korespondencje, które jednak nie bardzo podobają się hitlerowcom, gdyż p. Mowrer mówi prawdę, nie bacząc, że naraża się na szykany i wywołuje protesty nowych władców Rzeszy niemieckiej. Przeciw p. Mowrerowi, jako prezesowi Związku Korespondentów Zagranicznych w Berlinie, rząd hitlerowski wystąpił z protestem, żądając ustąpienia z prezesury, za napisanie w 1932 r. książki pod tytułem „Germany Turns the Clock Back".

Pan Mowrer pozatem jest autorem następujących dzieł: „Immortal Italy", „This American World", „The Future of Politics", zaś z korespondencyj p. Mowrera od 1913 roku aż do chwili obecnej, można by było stworzyć poważny zbiór historyczny.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 8go maja, 1893 r.

Wiedeń, 7-go maja. — Gwałtowna śnieżyca szalała dzisiaj tutaj... Jestto rzecz w dziejach Wiednia niesłychana, ażeby w maju padał śnieg.

Na wystawie odbędzie się także według wszelkiego prawdopodobieństwa — polski festyn.

P. August J. Kowalski, Sr., otrzymał urząd naczelnika ulic (Street foreman) w 17tym dystrykcie miasta; taki sam urząd w 14tym dystrykcie uzyskał p. Jan Koziczyński, z South Chicago.

Sztuka polska na wystawie w Chicago. Sto sześćdziesiąt obrazów znajdzie miejsce w Pawilonie Sztuk Pięknych. Delegaci artystów polskich ze starego kraju przybyli wczoraj do naszego miasta, a obrazy nadejdą tu lada dzień. Delegatami są: znany artysta-malarz p. Walery Brochocki, oraz pp. Jerzy Sosnowski i Mieczysław Niedźwiedziński.

W dzielnicy zachodniej wczoraj około 1200 robotników, głównie Niemców, odbyło pochód po ulicach, zamiast dnia 30-go kwietnia, jak to było w pierwotnym programie. Odznaczali się w tym pochodzie cieśle i stolarze, którzy mieli na piersiach niebieskie odznaki ze złotem; także robotnicy z browarów w liczbie 500 pięknie się przedstawiali.

Przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" i otwarcie sceny polskiej w Hali Pułaskiego odbyło się wczoraj. Doskonale grali p. Kazimierz Żychliński (Kościuszko), oraz pp. Rzeszotarski (Lichocki) i J. F. Smulski (Starosta Szujski), którzy tym razem przybyli z naszej strony na Wojciechów.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

ODA DO AUTOBUSU.

Ty, czerwony wagonie, nosowej tortury,
Zatruwaczu powietrza i śmierdzielu, który
Nabawiasz wszystkich ludzi, tych, tamtych i owych,
Chorób gardła i nosa, płucnych piersiowych,
Wynalazku Tantala, Belzebuba synku,
Coś z "flakonem" Bergera winien stać w ordynku,
Który, gdy puścisz dymek z zapaszkiem pospołu,
To gorzej niż powąchać kloacznego dołu,
Męczycielu przechodniów, dusicielu dzieci,
Niechaj nieszczęsna gwiazda nad twym losem świeci,
Połam rodzone gnaty, miej wkrąg guzy sine,
Lub też, porzuć swe smrody, a przejdź na benzynę.

W CUKIERNI NA GIENSZEGASS.

— Słuchajcie, Symche, co to jest takiego autonomja?

— Bądźcie cicho, Jojne! Czy wy chcecie, żeby tu zaraz sikawka przyjechała?

*****

— Czy Niemcy zrobią wojnę?

— Naturalnie, przecież oni nie mogą się wynarodowić.

— Jakto?

— Bo u Niemców robić wojnę i rabować obce ziemie to jest właściwość narodowa.

W KAWIARNI.

— Jestem przeciwnikiem klasztorów, zwłaszcza kontemplacyjnych i życia klasztornego. Duchowny, według mego zdania, powinien być działaczem.

— Co pan za głupstwa wygaduje. Klasztory to prawdziwe błogosławieństwo Boże. Gdyby naprzykład taki Hitler siedział nie na fotelu kanclerza Niemiec, a w klasztorze, iluby przyszłych wojen mógł świat uniknąć.

PRZEPIS "SANACJI".

Rozkazuje się, ażeby członkowie naszej partji nosili jednakowo przycięte wąsy, gdyż zwycięstwo tego lub innego kierunku politycznego wisi nieraz na jednym włosku.

Huragan od Wschodu

Wacław Niezabitowski

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Dowiedziawszy się, że Ozari przybyła razem z Kamuru i znajduje się obecnie tutaj, Tawaschiki zapragnął widzieć ją natychmiast.

Po odejściu pułkownika generał długi czas przemierzał krokami gabinet, rozważając coś w umyśle. Wreszcie, po pewnej chwili wyraz niezłomnego postanowienia odbił się na jego obliczu.

Połączywszy się telefonicznie z główną kwaterą, rozpoczął z marszałkiem Jamamoto ożywioną rozmowę, w której imię Ozari powtarzało się dość często.

W pół godziny później dowódca sztabowej eskadry lotniczej otrzymał telefonicznie rozkaz Tawaschiki'ego przygotowania jednego samolotu, który miałby za zadanie przedostać się jak najdalej poza linję nieprzyjacielską celem wysadzenia tam na ląd kobiety, której dowództwo powierza ważną misję.

W chwili ukończenia rozmowy z komendantem eskadry lotniczej oficer ordynansowy zameldował generałowi przybycie Ozari.

W dwie godziny później samolot sztabowy, wzniósłszy się z lotniska w Starej Rusie, podążył w stronę frontu; prócz zwykłej obsługi niósł on w swym wnętrzu Ozari, przebraną już w kobiece suknie.

Ozari z radością wyraziła swą zgodę na plan, jaki jej przedstawił Tawaschiki.

Prócz zadowolenia, jakie czuła, jako Japonka, iż misja jej, w razie udania się, może przynieść faktyczne korzyści głównej kwaterze, pałała ona pragnieniem dowiedzenia się czegoś o Pretwiczu, którego nie przestawała kochać ni na chwilę.

Zadanie, jakie miała wypełnić, było bardzo proste. Oto, znalazłszy się w Warszawie, miała zgromadzić jaknajwiększą ilość dzienników i czasopism europejskich i przewieść je drogą lotniczą przez front. W tym celu o umówionym czasie i miejscu poza linją nieprzyjacielską ma czekać na nią samolot, którym powróci.

Tawaschiki dlatego wybrał siostrzenicę do spełnienia tej misji, gdyż Ozari wyglądem swym w zupełności nie przypominała Japonki, a jako władająca wyśmienicie europejskimi językami, z łatwością mogła grać rolę ciekawej pobliża frontu cudzoziemki.

A wiadomości z Europy potrzebne były sztabowi żółtych nagwałt. Od dłuższego już czasu Europejczycy, tkwiąc niewzruszenie w swych fortyfikacjach i nie dopuszczając w żadnym wypadku do starcia wręcz, nie dali sposobności żółtym do pochwycenia jeńców, których relacje mogłyby rzucić jakieś światło na to, co się dzieje na froncie i poza nim. Jamamoto i Tawaschiki przypuszczali, że z treści dostarczonych im przez Ozari pism będą mogli coś niecoś wywnioskować o zamiarach przeciwników.

Samolot, wiozący Ozari, zbliżając się do linji frontu, podniósł się na olbrzymią wysokość, pragnąc przemknąć się przez linję niepostrzeżenie.

I rzeczywiście udało się mu to w zupełności ze względu na toczący się właśnie na miejscu jego przelotu bój artyleryjski i warkot setek motorów aparatów, walczących z sobą poniżej.

Prócz Ozari i pilota w samolocie znajdował się obserwator i specjalista od karabinu maszynowego, spoglądającego przed siebie małym otworem swej lufy.

Obserwator połączył się słuchawką z Ozari.

— Przedostaliśmy się szczęśliwie! — krzyczał, usiłując przezwyciężyć huk motoru. — Tutaj będziemy próbowali lądowania! — dodał, wskazując Ozari na rozłożonej przed sobą mapie połać, znajdującą się pomiędzy Grodnem, Augustowem i Suwałkami. — To prawie pusty kraj! — wyjaśniał. — W zeszłym tygodniu opuściliśmy się tam, zmuszeni defektem motoru. Przeszło godzinę naprawialiśmy motor i nikt nam nie przeszkodził. Może i tym razem tak będzie! — śmiał się, odsłaniając w uśmiechu zęby krwiożerczego wilka.

Hen w dole zamajaczyła wąska linijka, przewijająca się jasną barwą poprzez ciemno-zielone plamy lasów i pól.

Ozari wychyliła się ciekawie.

— Dźwińsk — objaśniał obserwator, wskazując dłonią szaro-żółty, przylepiony do jasnej linji.

Milczący dotąd przy swej „maszynce" podoficer dotknął ręką jego ramienia.

Obserwator podniósł na niego pytające spojrzenie.

Podoficer wyciągnął dłoń, wskazując jakiś punkt na horyzoncie.

Obserwator chwycił za lornetkę.

— Nie nasz! Zdąża ku nam! Za kilkanaście minut przetnie nam drogę! — krzyczał przez słuchawkę do pilota, który, rozpatrzywszy się za chwilę w sytuacji, skręcił więcej na lewo, oddalając się temsamem od linji kierunku, w którym zdążał dostrzeżony przed minutą aeroplan.

W aeroplanie tym był Pretwicz, powracający nad Ptycz z Rygi, dokąd jeździł celem złożenia raportu naczelnemu wodzowi o zakończonej koncentracji konnej armji.

On pierwszy dostrzegł przecinający im w oddaleniu drogę samolot, wiozący Ozari.

Wskazał go pilotowi, który, nie przestając zwracać bacznej uwagi na funkcjonowanie motoru i steru, począł przez lornetkę obserwować tajemniczy aeroplan.

Po chwili, oderwawszy szkła od oczu, zwrócił na Pretwicza zdziwione spojrzenie.

— Żółty! — mówił pospiesznie przez słuchawkę. — To niesłychane! Jakim sposobem mógł się prześlizgnąć przez linję i czego tu szuka?

W Pretwiczu odezwała się żyłka myśliwska. Wzrok jego mimowoli pobiegł ku karabinowi maszynowemu, umocowanemu na pokładzie, pomiędzy skrzydłami.

— Zapolujemy! Co! — odkrzyknął.

Pilot, młody porucznik o zuchwałych, nieco łobuzerskich oczach roześmiał się z uciechą. Pochyliwszy się nad motorem, majstrował coś przy kurkach i wentylach Aparat zdwoił szybkość. Oprócz powietrza, rozwianego śmigą i skrzydłami, wzmógł się do tego stopnia, że wszystkie połączenia stalowego ptaka trzęsły się jak w febrze.

Pretwicz zdjął ceratową pokrywę z karabinu i bystrym spojrzeniem zlustrował zamek i pas z nabojami. Wszystko było w porządku.

Pilot odwrócił się doń i potrząsnął z uśmiechem głową.

Pretwicz pojął ten ruch. Oto poczęli się zbliżać ku uciekającemu aeroplanowi.

Po upływie kilkunastu minut odległość dzieląca oba aparaty zmniejszyła się tak znacznie, iż Pretwicz gołem okiem rozróżnił ciemne figury pasażerów.

Uciekający aparat, przekonawszy się, że jest ściganym, począł podnosić się w górę. Polski samolot poszedł za jego przykładem. Po pewnym czasie Pretwicz usłyszał parokrotnie charakterystyczny świst kulki, przelatującej obok. Nie spieszył się jednak z rewanżem. Niebawem aparat polski znalazł się na równym poziomie z Japończykiem

Teraz nastał odpowiedni moment.

Spokojnie, nie spiesząc się, Pretwicz skierował lufę karabinu ku trzem figurkom, widniejącym na jasnym, szarym tle płatowca.

Karabin działał doskonale. Pretwicz prawie, że miał pewność, iż niejedna z jego kul ugrzęzła w kadłubie samolotu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1574 Milwaukee Ave., Róg Damen, Nad Apteką Northwestern. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

O LUDZIACH, KTÓRZY „SŁABY MAJĄ ŻOŁĄDEK", DUŻO SYPIAJĄ I NIE MAJĄ OCHOTY DO PRACY.

(Dokończenie)

Są to oczywiście objawy tak ogólne, że bardzo trudno na ich podstawie rozpoznać niedomaganie wątroby. Szereg innych ogólnych zatruć może je również wywołać. Dobrze jest jednak, że wiemy już dziś, iż takie właśnie objawy bardzo często wywołują chroniczne, niepozorne i często nawet dla lekarza nieuchwytne dolegliwości wątroby. I jeżeli takiego chorego dokładnie wypytamy, to zawsze prawie będziemy się mogli dowiedzieć, że albo przechodził już kiedy żółtaczkę, albo też przechodził ciężką chorobę infekcyjną (która uszkadza wątrobę), albo był kilkakrotnie za sypiany celem operacji (eter a jeszcze bardziej chloroform, są silnemi truciznami dla wątroby). Czasem podobne dolegliwości może nierozsądne leczenie się przez laika preparatami nieobojętnemi dla zdrowia, nieprzepisanemi przez lekarza, a zaaplikowanemi z rady znajomych (Atofan).

Na szczęście znamy dziś stostunkowo prostą metodę leczenia tych dolegliwości. Chorym takim nie wolno pod żadnym wa rukiem pić alkoholu. (Picie alkoholu w czasie choroby infekcyjnej nie jest wskazane, bo alkohol szkodzi wątrobie, a wątroba jest i tak już w czasie choroby infekcyjnej narażona w znacznym stopniu na szkodliwe działanie infekcji). Polecimy tym chorym, by ograniczyli do minimum białko (mięso, rośliny straczkowe). Podobnie ograniczymy do minimum tłuszcz. Każemy im natomiast jadać w jak największych ilościach węglowodany (cukry, ciasta, owoce). Zwłaszcza owoce i soki owocowe polecimy im w każdej ilości. Chorzy ci wkrótce przekonają się, jak dobrze im taka dieta robi i będą jej później pilnie przestrzegali.

I jeszcze jedna uwaga. Wątroba do swej czynności potrzebuje, jak już wyżej wspomnieliśmy, znacznej ilości cukrów (węglowodanów) do prawidłowej czynności swych komórek. Jeżeli komórki wątroby nie posiadają zapasów cukru, wówczas nietylko nie są w stanie pracować, ale są znacznie wrażliwsze na czynniki szkodliwe niż w warunkach normalnych.

Dlatego niedźwiedzią przysługę oddajemy biedakowi bezrobotnemu, głodzącemu się już od szeregu dni i chodzącemu od domu do domu w poszukiwaniu pracy, częstując go kieliszkiem wódki. Taki kieliszek wódki może u niego wywołać wówczas w ciągu kilku dni śmiertelną chorobę wątroby — (przypadki takie znane są w literaturze). — Wątroba normalna, dobrze „ocukrzona" daje sobie z łatwością radę z niejednym nawet kieliszkiem alkoholu. Ta sama jednak wątroba, pozbawiona swego pancerza ochronnego, jakim jest dla niej cukier, nie zniesie ani kieliszka alkoholu. Jeden kieliszek alkoholu stać się dla niej wówczas może śmiertelną trucizną.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM CZWARTY.

W Lidze Narodów i w Walce Nieustannej o Dobre Imię Polski i o Jej Umocnienie.

(Ciąg dalszy)

XXVI.

PADEREWSKI UCZCZONY UROCZYŚCIE PRZEZ RADĘ MIASTA CHICAGO D. 11 MARCA 1932.

Rada Miasta Chicago na posiedzeniu z d. 9 marca 1932 postanowiła jednomyślną uchwałą uczcić niespożyte zasługi Ignacego Jana Paderewskiego zarówno jako pierwszorzędnego Światowej Sławy Muzyka-kompozytora, jak i znakomitego Męża Stanu i Odrodziciela Polski. Doręczono mu uroczyście kopję zaszczytnego odznaczenia z podpisami majora miasta, klerka miejskiego i wszystkich członków Rady Miejskiej "Freedom of the City" drugiego miasta w Stanach Zjednoczonych a trzeciego w świecie całym i niezwykła forma tego uczczenia nigdy dotąd nie praktykowana, gdyż nigdy jeszcze taki dyplom przez wszystkich radców miejskich nie był podpisany, było najwymowniejszym dowodem uczuć najszczerszego podziwu i hołdu, złożonego Wielkiemu Polakowi imieniem całego miasta.

Uroczystość tę wyznaczono na dzień 11 marca, w którym Paderewski do Chicago miał przybyć.

Już około 1-ej po południu na stację kolei Michigan Central pojechali członkowie Rady Miejskiej na czele delegacji, złożonej ze specjalnych przedstawicieli majora miasta Cermaka, pana George Gąw i kontrolera miejskiego Mieczysława S. Szymczaka.

Paderewski przywitał delegację radców miejskich w swoim wagonie, ze szczególniejszą serdecznością, pozdrawiając kontrolera miejskiego Szymczaka, którego poznał już przedtem i znał przytem z jego znakomitej, uznania godnej działalności.

Automobile miejskie, udekorowane w barwy państwa polskiego poprzedzone oddziałem policji konnej i straży honorowej na bicyklach, przewiozły następnie Paderewskiego, delegację, radnych i gości do City Hall przy La Salle ulicy.

Tutaj przyłączył się do orszaku honorowego oddział wojska polskiego armji samorządnej we Francji, w mundurach i ze sztandarem i przeprowadził Paderewskiego i delegację do biura majora miasta, gdzie w progu czekał już major Cermak i bardzo serdecznie powitał dostojnego i drogiego gościa.

W chwili tej na szczycie ratusza i nad bramą wjazdową obok sztandaru gwiaździstego zatknięto sztandar Narodowy Polski.

Tymczasem wielka sala Rady Miejskiej zapełniła się zaproszonymi gośćmi, którzy zajęli także miejsca na galerji. Na estradzie wśród zieleni i kwiatów przygotowane były fotele dla majora miasta i Paderewskiego.

O godzinie 2ej rozległy się w krużgankach żywe oklaski, które wnet podjęli goście w sali Rady Miejskiej zebrani. Najpierw wszedł na salę oddział Hallerczyków ze sztandarem, potem delegacje organizacyj polskich, następnie w uroczystym pochodzie parami członkowie Rady Miejskiej, a wreszcie major Cermak i Ignacy J. Paderewski.

Salwa powitalna zmieniła się w długotrwałą burzę oklasków, a wszystkich oczy zwróciły się na Paderewskiego, który przechodząc długim szpalerem poznawał przyjaciół i witał ich przyjaźnie.

Gdy major Cermak i Paderewski zajęli miejsca na przygotowanych na podwyższeniu fotelach, otworzył major uroczyste posiedzenie i polecił sekretarzowi Rady odczytać uchwaloną rezolucję.

Ku Czci Jego Ekscelencji Ignacego Jana Paderewskiego.

Na specjalnem zebraniu Rady Miejskiej miasta Chicago, Illinois, U. S. A., które odbyło się dnia 9-go marca roku 1932, przyjęto jednogłośnie następującą przemowę i rezolucję:

"PONIEWAŻ w dniu jedenastego marca tego roku 1932-go przybywa do Chicago nasz drogi i wielce ceniony Gość Honorowy Jego Ekscelencja Ignacy Jan Paderewski, były premjer Pierwszego Rządu Polskiego, po uznaniu Polski traktatem Wersalskim jako państwa niepodległego, —

"Obdarzony przez Boga niezwykłemi zaletami charakteru i ducha, jest on także największym i najbardziej uwielbianym genjuszem muzycznym, i jego twórczość tudzież wirtuoztwo zapewniły mu sławę światową i nieśmiertelną chwałę,—

"Lecz więcej jak przez działalność na tem polu, **Ignacy Jan Paderewski odznaczył się jako największy patrjota w skutecznej pracy nad odbudowaniem Polski,** słynnego kraju jego pochodzenia, wolnego dziś i niepodległego. Poświęcił swój majątek, wszystkie swoje wysokie znajomości, sławę, wielkie wykształcenie i talent krasomówczy dla dokonania tego. Przez całe życie swoje podejmował się każdego możliwego wysiłku dla wzmocnienia stanowiska swojej ukochanej i zmartwychwstałej Polski i dla zabezpieczenia jej przyszłości przez nierozerwalne więzy łączności pomiędzy Macierzą i głównym promotorem jej wolności, Stanami Zjednoczonemi, które wiele przyczyniły się do wyzwolenia innych uciśnionych narodów Europy, —

"W tych wysiłkach Paderewski był dla nas i dla całego świata uosobieniem prawdziwej duszy polskiej, uosobieniem wszystkich najpiękniejszych stron narodowego charakteru Polski. **Paderewski może jest jedynym człowiekiem na ziemi, którego nazwisko jest synonimem jego Ojczyzny, Polski. Dokądkolwiek przybywa Paderewski, tam jest Polska i jeżeli oddajemy cześć Paderewskiemu, czcimy Polskę. Aby znać Paderewskiego, wystarczy kochać Polaków i Polskę.**

"Paderewski niezrównany pod wielu względami, stara się we wszelki sposób odpłacić wdzięcznością Stanom Zjednoczonym za pracę dobroczynną i pomoc daną Polsce w początkach jej niezależnego bytu. Paderewski, jeden z najżarliwszych pracowników na świecie, spędza po kilka godzin dziennie przy fortepjanie i reprezentuje wysiłki swojego kraju w kierunku zatarcia tu i zagranicą strasznych wyników wojny, przeznaczając fundusze na wdowy i sieroty po tych, którzy padli podczas wojny lub wrócili z niej nędzarzami.

Trzy lata temu oddał tutaj szczodrą część swoich dochodów z koncertów na Legjon Amerykański. W tym roku z wielu koncertów oddał pieniądze na ludzi bezrobotnych, potrzebujących wsparcia muzyków. Dla tych ostatnich dał z koncertu w New Yorku przeszło $40,000.

"Przez to Ignacy Jan Paderewski złożył najlepszy dowód, że szczerze i gorąco interesuje się dobrem amerykańskiego ludu i łączą go z nami węzły prawdziwej miłości i przywiązania.

"Wyrażając nasz głęboki szacunek dla jego genjuszu, patrjotyzmu, gotowości do samopoświęceń i serdecznej wspaniałomyślności, nagoręcej i najserdeczniej witamy go w imieniu naszego miasta i nadajemy mu **"Freedom of the City of Chicago" i w znak tego odznaczenia ofiarowujemy mu imieniem Rady klucze miasta.**

"Na zakończenie postanawiamy: — aby ten dokument z podpisami mayora i radnych, zachowany został w archiwach miasta Chicago, a powiększona kopja na pergaminie została osobiście wręczona Ignacemu Janowi Paderewskiemu przez naszego mayora, Dostojnego Antoniego J. Cermaka, z okazji oficjalnego powitania go w naszem mieście."

Chicago, 9 marca, 1932 r.

Gdy p. Jan A. Richert, szef sztabu komitetu finansowego miasta Chicago skończył czytanie uchwały, rozległy się gorące oklaski, poczem mayor miasta Antoni Cermak, zwracając się do Paderewskiego w te przemówił słowa:

"Jest to dla mnie wielkim zaszczytem powitać i przedstawić członkom Rady i współobywatelom moim sławnego i wielkiego Geniusza Muzycznego, oraz artystę i Odrodziciela Polski, Ignacego Jana Paderewskiego. Również miło mi bardzo złożyć w jego dostojne ręce dyplom nadamy mu uchwałą jednomyślną Rady, "Freedom of the City of Chicago" i klucze miasta. To mu daje tytuł honorowego naszego obywatela, zawsze nam drogiego i przez nas umiłowanego."

Przy tych słowach i doręczeniu wspaniale wykonanego dyplomu, odezwały się znowu gorące oklaski i wszyscy powstali dając wyrazy uznania i czci dla Paderewskiego, który odpowiedział na tyle dowodów pamięci i tak serdecznie wyrażonych uczuć, w te słowa:

"Panie Mayorze i Panowie Radcy Miejscy!

"Pozwólcie mi wyznać, że głębokie wzruszenie utrudnia mi ogromnie wypowiedzieć jak wdzięcznie odczuwam Wasz dar tak wspaniały. Bo zaiste jest to dar największy, jakim mogliście obdarzyć człowieka. Za zaszczyt tak mi drogi, ani nawet serca mojego dać Wam nie mogę, a to dlatego, że Chicago ma je od dawna. (Oklaski).

"Nie jestem z tych podróżników co w każdem mieście te same piękne mówię słowa. Przyznam się Wam otwarcie, że kocham miasta amerykańskie, ale również otwarcie Was zapewniam, że w Chicago czuję się jak w domu. (Oklaski).

"Jest tu około 400,000 rodaczek i rodaków moich, ludzi pracy, Wam oddanych, wiernych obywateli amerykańskich. Niektórzy z nich zajmują wysokie urzędy, a wszyscy chlubnie wywiązują się ze swch obowiązków. Pracowali oni także dla Polski, aby się przyczynić do jej odbudowy, aby zagoić jej rany, ukoić cierpienia. Jakże podziwiałem ich poświęcenie i ofiarność w dniach Wojny Światowej. Jakbym widział na ich czele zmarłego przedwcześnie przyjaciela mego, śp. Jana F. Smulskiego. Tu w Chicago najwięcej znaleźliśmy otuchy i poparcia. Tu mogliśmy także podziwiać sprawną i z takim trudem, tak godnie prowadzoną administrację tak rozległego miasta, jednej z wielkich metropoli światowego handlu. Tu miałem sposobność poznać, Panie Mayorze, Twoje uznania godne prace i Wasze w tem współdziałanie, Szanowni Członkowie Rady. Tu poznałem prawdziwie amerykańskiego ducha w administracji Waszej. Tem wyżej cenię honor, jakim mię odznaczyliście. Tem serdeczniej i goręcej za to Wam dziękuję."

To powiedziawszy, uścisnął Paderewski Mayora Cermaka, kontrolera Szymczaka i panów radców, którzy go teraz zwartym kołem otoczyli.

Na zakończenie uroczystości raz jeszcze przemówił Mayor Cermak, dziękując Paderewskiemu za słowa tak zaszczytnej pochwały dla miasta.

Gdy z sali wyprowadzono potem dostojnego gościa, zabrzmiała wreszcie mowa polska, gdy zbliżyli się jego rodacy, aby go powitać. A było ich sporo.

Byli na estradzie z gościem honorowy, prócz burmistrza Cermaka i kontrolera Szymczaka, sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, sędzia wyższy Piotr H. Schwaba, aldermani Józef P. Rostenkowski, Franciszek Konkowski i Franciszek Landmesser, Adam Bloch, naczelny klerk w biurze rekordera powiatowego, Franciszek W. Zintak, klerk sądu wyższego.

Związek Narodowy Polski reprezentowali: wice-prezeska, pani Kazimiera Obarska, kasjer Józef Spiker, wice-prezes J. Hibner, dyrektor Aleksander Sobota i Jakób Twardzik.

Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie reprezentowali:— Jan Olejniczak, prezes; Władysław Przybyliński, sekretarz generalny; Józef Barć, kasjer; Franciszek Kempa, dyrektor i Jan S. Rybicki, syndyk.

Macierz Polską reprezentowali: Wojciech Soska, prezes; pani Eleonora Deka, wice-prezeska; Paweł Hadamik, sekretarz generalny i W. Imbiorski, dyrektor.

Kler nasz polski licznie przybył na powitanie p. Paderewskiego. Byli tam: X. Mieczysław Starzyński, C.R., rektor Kolegjum św. Stanisława Kostki; X. Stanisław Siatka, C.R.; X. W. Bartylak, C.R., proboszcz Kantowa; X. Kazimierz Sztuczko, C.S.C., proboszcz Trójcowa; X. F. Nowakowski, C.S.C., i Brat Maksymus, C.S.C., z Trójcowa; X. Franciszek Wojtalewicz, proboszcz parafji Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny w South Chicago; X. Ignacy Renklewski; X. Szczepan Bubacz, proboszcz parafji św. Szczepana.

Związek Polek w Ameryce reprezentowały: —pani Helena Samborska, wice-prezeska; pani Wiktorja Latwis, sekretarka generalna; pani Joanna Andrzejewska, kasjerka; pani Agnieszka Lenard, S. Jachimowska i Rozalja Petlak, dyrektorki.

Prócz wyżej wymienionych byli także: Jan S. Rusch, naczelny klerk komisji wyborczej; Paweł Drzymalski, prezes Polonia Coal Co.; Juljusz Śmietanka, prokurator miejski; Piotr Rostenkowski; Władysław Panka, prezes Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce; Józef G. Mucha; Dr. Józef Orłowski; Leon Kociałkowski, komityman 32-ej wardy; adwokat Józef A. Łasewicz; Tadeusz Lazarowicz; p. Bujnowski, wice-konsul Rzeczypospolitej Polskiej; Józef Przydatek, naczelny redaktor Dziennika Chicagoskiego; Franciszek Barć, naczelny redaktor Dziennika Zjednoczenia; Karol Piątkiewicz, naczelny redaktor Dziennika Związkowego i wielu innych. Ci zajmowali miejsca radnych.

Miejsca przeznaczone dla gości poza siedzeniami radnych, były nabite po brzegi Polakami i Polkami.

Dodać należy, że wychodzącego z sali p. Paderewskiego nader serdecznie powitał alderman 1-ej wardy chicagoskiej, pan Jan Coughlin, który chwalił bardzo współkolegów Polaków, mówił z wielkiem uznaniem o Polakach wogóle i zaprosił dostojnego gościa na Wszechświatową Wystawę, jaka się odbędzie w Chicago w 1933 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PROJEKT CZWARTEGO ROZBIORU POLSKI.

Londyn, 8 maja. — W „News Chronicle" ukazał się niesłychany artykuł sir Waltera Laytona na temat sprawy zachodnich granic Polski.

Autor dowodzi, że jest rzeczą „bardzo możliwą", iż w niedługim czasie cztery mocarstwa rozpoczną w Lidze Narodów rokowania nad sprawą Pomorza. Zostałoby ono przyznane Niemcom, jak również i Gdańsk. Polska zatrzymałaby dla siebie Gdynię, zaś magistrala węglowa zostałaby umiędzynarodowiona.

Pozatem, gdyby Polska zgadzała się na powyższe warunki, względnie wogóle na rozpoczęcie rokowań nad sprawą granic zachodnich, to Niemcy mogłyby równocześnie skorzystać z okazji i rozpocząć propagandę nad zwrotem Górnego Śląska.

P. Layton przypomina zupełnie rolę przysłowionego kupca, który kupował skórę na żyjącym niedźwiedziu.

„Daily Telegraph" dowodzi, że co do planu Mussoliniego, to nie tylko Anglja złożyła swe zastrzeżenia, lecz również i Niemcy. Rokowania jednak nad ustaleniem formuły będą trwały czas dłuższy, tembardziej, że Francja zastrzegła sobie naprzód dokładne rozpatrzenie planu. Plan ten uwolni, zdaniem "Daily Telegraph" Francję od "Upioru przymierza niemiecko-włoskiego" i da jej wymagane bezpeczeństwo.

Co się tyczy Polski i innych wschodnich sprzymierzeńców Francji, „to Paryż to już jakoś załatwi".

Z Kwatery Tygodnia Polskiej Gościnności.

Posiedzenie organizacyjne w sprawie komitetów tygodnia polskiego na Trójcowie odbędzie się dnia 21go maja w sali parafjalnej.

*

W ub. czwartek w parafji św. Jacka odbyło się organizacyjne w związku z tygodniem polskim, na którem wybrany został zarząd tymczasowy, — ich skład osobisty podany będzie później.

*

Na ostatniem zebraniu członków chicagoskiej straży ogniowej pod przewodnictwem kapitana Zwiefki uchwalono wziąć udział w paradzie, a także zająć się sporządzeniem rydwanu.

*

W ub. czwartek w sali kwatery zebrali się przedstawiciele poszczególnych parafji polskich, na którem omawiano wiele ważnych spraw dotyczących tygodnia polskiej gościnności. Z wyjątkiem kilku parafji były reprezentowane należycie.

Pan Edmund Odalski przewodniczący komitetu rydwanów i widowiska na Polu Żołnierza podaje do wiadomości, że wynajęty garaż, w którym odbywa się budowa chatek i wiosek dla sceny „Wieś Polska", a także gdzie urządzono studjo i pracownie, znajduje się p. nr. 3434 Crawford ave., przy Newport ul.

*

Przewodniczący komitetu lokacji adw. Wawrzyniec Zygmunt jest bardzo czynnym członkiem komitetu, przemawia na wielu zebraniach parafjalnych, a częstokroć bywa na kilku posiedzeniach odbywających się w różnych dzielnicach jednego i tego samego wieczoru. Tak samo do rzędu czynnych członków komitetu głównego zaliczyć należy prezesa Stow. Dnia Polskiego adw. Leona Nykę, adw. M. Kudlicka, p. F. Garbarka, p. Stan. Adamkiewicza, adw. Jana Rybickiego p. J. Troike i p. Edm. Odalskiego.

BUDOWA PAWILONU POLSKIEGO POSUWA SIĘ SZYBKO.

Dnia 1go maja odbyło się podniesienie flag, amerykańskiej i polskiej, na znak ukończenia konstrukcji stalowej, — jest to procedura tradycyjna poniekąd towarzysząca zazwyczaj przy założeniu ostatniego kawałka stali i praktykuje się wszędzie w tym kraju.

4-go maja, roboty posunęły się już o tyle, iż rozpoczęto wstawianie ram okiennych, zakładanie przewodów elektrycznych, instalację kanalizacji, układanie podłóg, oraz obszywanie stron ścianami, jak i ustawianie przepierzeń wewnętrznych.

Kontrakt na urządzenie i prowadzenie restauracji w pawilonie polskim wzięła firma aprowizacyjna i kulinarna "Edmanson-Bock Catering Co.," dyrektorem której jest p. Herman Bock, która zakontraktowała całe drugie piętro prawego skrzydła wraz z tarasem.

Polska kuchnia, a więc polskie potrawy, polscy kucharze i polska obsługa ma być zaangażowaną.

Pawilon polski będzie prawdziwem muzeum sztuk pięknych, — bo oto, poza panoramą "Golgota," znajdzie się tam cały szereg innnych arcydzieł w pełnem tego słowa znaczeniu, jak znacznych rozmiarów obraz "Śmierć Pułaskiego pod Savannah" pędza znakomitego batalisty Stanisława Batowskiego; dalej sześć oryginalnych fragmentów "Racławic" w wykonaniu Jana Styki i Wojciecha Kossaka; wreszcie bogatej kolekcji prac malarzy polskich, jakie wysyła Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, — w liczbie coś około 250 sztuk.

W pawilonie polskim wystawiona również będzie cudowna wprost rzecz w postaci niewielkiego ołtarzyka wykonanego ręcznie, — coś w rodzaju mozaiki, a mianowicie z kawałeczków drzewa, których artysta w osobie p. Tomesa z Milwaukee, zużył z górą 60 tysięcy, składających się z 27 gatunków drzewa.

Ołtarzyk ten wykonany został specjalnie, jako dar dla mistrza Paderewskiego, któremu podczas jego ostatniej bytności w Milwaukee wykonawca złożył w ofierze. Po wystawie cenny ten okaz sztuki wysłany będzie do Szwajcarji, względnie miejsca stałego zamieszkania mistrza Paderewskiego.

GETTING THE SITUATION WELL IN HAND



Koncert Chóru "Echo"

Wszyscy się wybierają na koncert Echowianek w niedzielę 14go maja, do sali Związku Polek, bo Echowianki w tym dniu szykują prawdziwą ucztę duchową dla zwolenników dobrych koncertów i zabaw. W koncercie, prócz numerów chórowych bierze udział utalentowany skrzypek, C. Bielski i chór Nowe Życie, zaś w operetce „Hrabina Marytza", wystąpią mandoliniści „Lira", baletnica, skrzypaczka E. Solewska, baryton K. Kosiński i chór Echo.

Po koncercie zabawa. Bufet będzie zaopatrzony w wyśmienite smakołyki i dobre piwo.

OKÓLNIKI FIRM NIEMIECKICH DO WYŻSZYCH UCZELNI WE LWOWIE.

Lwów. — Wiele osób, przedsiębiorstw i instytucyj publicznych, we Lwowie otrzymało w ostatnich dniach listy i okólniki, nadesłane przez firmy niemieckie, w których „polecają się nadal łaskawej pamięci" i twierdzą, że „wiadomości o okrucieństwach hitlerowskich są nieprawdziwe". M. in. pisma takie otrzymali profesorowie i asystenci politechniki lwowskiej i inne wyższe uczelnie.

Nie można wątpić, że adresaci mimo, iż okólniki te przypominają im doskonałość wyrobów firm niemieckich, będą umieli się do nich odpowiednio ustosunkować, wzgl. odwrotną pocztą odeślą je z odpowiedniemi uwagami wysyłającym.

W każdym razie niemieckie listy świadczą wymownie o tem jak bardzo zależy firmom niemieckim na polskim rynku zbytu.

B. Kanclerz Bruening Poddaje Się Pod Rozkazy Hitlera.

Katolickie Centrum Przyjmuje Program Narodowych Socjalistów.

Berlin, 8-go maja. — Były kanclerz Rzeszy, dr. Heinrich Bruening, został ponownie obrany w sobotę wodzem katolickiego „Centrum", któremu przewodniczył dawniej, i natychmiast opowiedział się za współpracę z rządem Hitlera.

Centrum, które uchodziło zawsze w Niemczech za najbardziej solidarną organizację republikańską, przyjęło obecnie zasady programu hitlerowskiego, który bynajmniej nie jest republikańskim. Inni przywódcy Centrum zażądali od Brueninga, aby zamianował wszystkich swych podwładnych wodzów Centrum, dając tem dowód, że zrywają z systemem wyborczym republikańskim.

W pierwszej swej proklamacji do członków katolickiego Centrum, Bruening zwraca się do Hitlera, jako do „tego prawdziwego dyplomaty i męża stanu Niemiec".

— Wyciągam swe ramię do innych ugrupowań politycznych w Niemczech, nie w celu ratowania naszej organizacji z niemocy, lecz czystych pobudek miłości faterlandu, któremu wszyscy pragniemy zmniejszyć cierpienia — mówił Bruening. „Jestem gotów do współpracy z rządami Hitlera i zdecydowany walczyć wspólnie na froncie narodowo - socjalistycznym o honor, wolność i równouprawnienie Niemiec wśród innych narodów świata".

Obserwatorzy polityczni twierdzą, że wkrótce po tem oświadczeniu Brueninga, między nim a Hitlerem dojdzie do całkowitego pojednania, a Centrum otrzyma kilka ważnych stanowisk w gabinecie Hitlera. Dr. Alfred Hugenberg, wódz monarchistów niemieckich, — traci coraz bardziej grunt pod nogami w gabinecie Hitlera. Hugenberg jest obecnie min. spraw ekonomicznych Rzeszy.

Polonja Chicagoska Serdecznie Witała Ambasadora, Dr. Stanisława Patka.

Konsul Generalny ze Swoim Sztabem, Urzędnicy Organizacyj i Miejscy Obecni.

Nie przebrzmiały echa powitania gościa z Polski, gen. Romana Góreckiego, prezesa Fidacu, kiedy ubiegłej soboty wieczorem Polonja chicagoska poraz drugi przybyła na stację kolejową „Union", aby tam powitać przybywającego z Washingtonu Ambasadora Polski w Ameryce, Dr. Stanisława Patka.

Powitanie tego wysokiego przedstawiciela Ojczyzny, który nie długo po swoim przyjeździe z Polski zawitał do nas chicagowian, było nader serdeczne, iście staropolskie. — Wzniesiono z chwilą ukazania się na peronie pana Ambasadora okrzyk „Niech żyje nam!"

Po opuszczeniu wagonu pierwszy powitał Ambasadora Konsul Generalny Rzpltej Polski, Dr. Tytus Zbyszewski, następnie gen. Roman Gorecki, potem w imieniu swojem i całego miasta oraz wszystkich mieszkańców powitali przedstawiciela Polski burmistrz miasta, Edward J. Kelly i kontroler miejski, M. S. Szymczak.

Dodać należy, że pociąg „The Rainbow", na kolei „Pennsylvania" przybył do Chicago o dwie godziny później jak się go spodziewano, a to dlatego, że w Pittsburghu zaszła zmiana przez opóźnienie pociągu z Washingtonu. Mimo tego czekali wszyscy cierpliwie, przygotowani na urządzenie wielkiej demonstracji powitalnej także i urzędnicy wszystkich organizacyj polskich w Chicago. Byli tam:

Ze Związku Narodowego Polskiego — Jan Romaszkiewicz, prezes; pani Magdalena Milewska, wice-prezeska; W. Hibner, wice-prezes; J. Głowa, S. Tomaszkiewicz i J. Twardzik, dyrektorzy; pani J. Zawilińska i Dworak, dyrektorki.

Ze Zjednoczenia P. R. K. — Jan J. Olejniczak, prezes; adw. Jan S. Rybicki, syndyk; Fran. Kempa, S. Tyrakowski i S. Zygmuntowicz, dyrektorzy.

Z Macierzy Polskiej — Woj. Seska, prezes; W. Imbiorski, dyrektor.

Ze Związku Polek w Am. — panna A. Emilja Napieralska, prezeska; wraz z całym zarządem.

Z Unji Polskiej w Am. — W. Gall, cenzor i panna Regina Grajewska, wice-cenzorka.

Z Konsulatu — wice-konsul W. Kulikowski i wice-konsul Linda-Lipaczyński. Byli tam także: M. Smogorzewski, korespondent warszawski; A. Barysz, dyrektor banku w Polsce; Charles Hann, wice-komendant Fidacu na Stany Zjednoczone.

Na powitanie sobotnie przybyli także urzędnicy i przedstawiciele Sokołów Polskich w A. z p. Obrzutem na czele, studenci z szkoły wyższej Carl Schurz, z Dokształcających szkółek związkowych, członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej, umundurowani, z prezesem p. Matuszczakiem na czele, Wydział Harcerstwa Związkowego reprezentował Henryk Lokański, a przybył z dość liczną drużyną obojga płci, Okręg 15ty Z. N. P., miał także na stacji liczną reprezentację. Licznie także przybyli urzędnicy i przedstawiciele Stow. Uniwersyteckiego Przyjaciół Polski, prezes S. Krygowski z delegacją sporą Stow. Weteranów Armji Polskiej jak i też naczelny komendant Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich, kapitan M. Głód brali udział w powitaniu pana Ambasadora.

Sędziowie Jan Prystalski i Piotr H. Schwaba jak i też komisarz powiatowy Władysław J. La Buy przybyli na stację kolejową.

Po nader serdecznem tem staropolskiem powitaniu pana Ambasadora wraz z gen. Romanem Góreckim, Konsulem Generalnym Dr. Tytusem Zbyszewskim i jego sztabem udano się do hotelu Drake. Stąd po krótkim wypoczynku udano się do rezydencji p. Charles Dewey, pnr. 1507 North State parkway, gdzie były doradca finansowy Polski gości swoich wraz z małżonką podejmowali.

Wczoraj Ambasador Dr. Stanisław Patek przemawiał na wielkiej manifestacji majowej, odbytej w Humboldt parku. O tem opis znajdziecie na innem miejscu.

Ambasador Patek opuszcza miasto dzisiaj, około godziny 4ej po południu, kiedy wraca do stolicy kraju, w Washingtonie.

Generał Górecki Przemawiał Do Polskich Inwalidów.

Weterani z Kapelą Wyszli Na Spotkanie Prezesa Fidacu.

Już po godzinie 4ej po południu, w ubiegłą sobotę przed bramą wiodącą do rządowego szpitala „Edward Hines Jr.", w Hines, Ill., na przybycie generała Góreckiego i gości swoich czekał komitet, aby iście po weterańsku przyjąć i ugościć przybysza z Polski, prezesa Fidacu, organizacji międzynarodowej weteranów. Drogą obstawioną flagami amerykańskiemi, drogą pełnych pięknych skrętów, prowadzono gości z Polski do głównego budynku, gdzie inwalidzi różnych narodowości, weterani armji i marynarki St. Zjedn. się znajdują.

Posterunek Pułaskiego, nr. 86 Amerykańskiego Legjonu z kapelą własną Posterunku im. Woodrow Wilsona nr. 22 z Cicero, przynależącego do Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich tworzyli szpaler gdy do szpitala wprowadzono gen. Góreckiego i z nim przybyłych gości. Komitet przyjęcia stanowili: Zygmunt Wiśniewski, weteran z wojny hiszpańsko-amerykańskiej, p. Weisman, asystent zarządcy szpitala, kapitan Feliks Kempski, komendant Posterunku Pułaskiego, i M. Głód, naczelny komendant Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich.

W biurze swojem serdecznie przyjął prezesa Fidacu pułkownik Dr. Hugh Scott, zarządca główny szpitala, a na z serca płynące słowa powitania odpowiedział gen. Górecki.

Dr. Scott wraz z komitetem składającym sie z Dr. Franciszka H. Gburczyka, panny Zofji Lipkowskiej, Józefa P. Kikulskiego, panny Myrtle Szafrańskiej, urzędników Amerykańskiego Legjonu na stan Illinois, Stanisława Halicka, byłego naczelnego komendanta Polskiego Legjonu Weteranów Amer. i p. Cieślaka, polskiego stróża w szpitalu, zaprowadzono gen. Góreckiego i gości do sali zebrań, gdzie oklaskami powitali inwalidzi Polacy dość licznie zebrani.

Gen. Górecki w języku angielskim powitał zebranych i złożył im życzenia od 8,000,000 członków Fidacu, oraz salutował.

Przemawiał także w języku polskim i rzekł: „Jako prezes Fidacu, objeżdżam wszystkie kraje. Specjalnie korzystam z okazji zwiedzenia szpitali weteranów, bo są one dowodem najlepszym co kraje robią dla swoich weteranów." Następnie mówił o stratach jakie ci inwalidzi ponieśli, życzył im wszystkim szybkiego powrotu do zdrowia, aby nadal mogli pracować dla kraju swego. (Przemówienie to na język angielski tłumaczył kapitan Wacław F. Hetman.)

Opuściwszy estradę gen. Górecki powitał inwalidów polskich, do każdego wypowiedział kilka słów pochwały i zachęty.

Następnie Dr. Gburczyk z innymi lekarzami w szpitalu pokazywali różne działy w szpitala, tłumaczyli system leczenia chorych i gdyby nie fakt, że pora była spóźniona, z zainteresowania gen. Góreckiego widocznem było, że wiżyta ta potrwałaby znacznie dłużej.

Mile żegnani chicagowianie z gen. Góreckim w automobilach odjechali z powrotem do hotelu Palmer House, na czem też zwiedzanie miasta ubiegłej soboty pod egidą Amerykańskiego Legjonu zakończono.

Po powitaniu ambasadora Dr. Stanisława Patka na stacji kolejowej wieczorem generał Górecki udał się także do domu pp. Charles S. Dewey, gdzie go gościnnie podejmowano.

Gen. Roman Gorecki wczoraj o północy opuścił miasto, gdy wyjechał ze stacji kolejowej przy La Salle ul. do Cleveland, Ohio.

— **Szef policji Allman wydał** rozkaz ubiegłej sobty na mocy którego pięciu kapitanów policji, sześciu poruczników, 25ciu sierżantów i dziesięciu policjantów znalazło się dzisiaj na nowych posterunkach. Przeniósł on kapitanów: Tomasza Pikingtona ze stacji Gresham do stacji detektywów; Jana P. Ryana ze stacji Lawndale do stacji Fillmore; Mateusza Homera ze stacji Stanton do stacji Burnside; Hugh McCarthy ze stacji Burnside i Patricka Kellihera ze stacji Fillmore do stacji Lawndale.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 8 maja: — Św. Stanisława Biskupa.
Jutro, wtorek, 9-go maja: — Św. Grzegorza z Nazj. Bisk.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:37.
Zachód słońca o godz. 7:56.

Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek częściowo pochmurno, zrana deszcz. We wtorek wzmagające się zachmurzenie, prawdopodobnie wieczór lub w nocy deszcz; niewiele zmiany w temperaturze. Umiarkowany, zmienny wiatr, przechodzący w zachodni.

SEZ YOU Answers

1. False. Adjective. 2. False. One who foretells. 3. False. It is a dance in India. 4. True. 5. True. 6. True. 7. False. Over and above. 8. False. 31½ gallons. 9. True. 10. True.

NONSENSE

TOOT TOOT
ATLANTIC OCEAN
ATTA BOY RAY CARDONA OF SAN ANTONIO, TEXAS
SEE YOUR NAME IN PRINT — SHOOT IN AN IDEA
SWAN

WIFE PRESERVERS

An inexpensive tint for curtains may be made by saving tea leaves after tea is made, then boiling them, straining and using the water for tinting curtains.

Cenzor Świetlik Wzywa Do Solidarnej Pracy Narodowej.

Imponujący widok dzisiejszej tak olbrzymiej uroczystości narodowej, — mówił pan Cenzor Z. N. P. mec. Świetlik, — imponujący widok tego olbrzymiego wymarszu, tych niezliczonych zastępów rodaków naszych, a zwłaszcza młodzieży w karnych szeregach Harcerstwa Związkowego, borących udział w tem uroczystem święcie narodowem, musi napełniać serca naszych zacnych gości prawdziwą radością.

Związek Narodowy Polski co roku urządza taką manifestację majową i co roku manifestacja ta skupia pod pomnikiem Kościuszki dziesiątki tysięcy Polaków z Chicago i okolicy, którzy przybywają tu, by cześć oddać bohaterom naszym i by wykazać siłę i tężyznę żywiołu polskiego w Chicago i okolicy, lecz dzisiejsza manifestacja przekroczyła miarę poprzednich, jest większą i bardziej imponującą od poprzednich, dzisiejsza manifestacja musi napełnić i nasze serca radością i dumą.

Rozmiar tej manifestacji przypisać należy temu, iż mamy tu wśród nas dzisiaj wybitnych gości, których nazwiska są dobrze znane dla każdego Polaka, których praca dla odrodzenia ojczyzny naszej jest równie dobrze znaną. Cała Polonja dziś przybyła pod pomnik bohatera dwóch światów nietylko po to, by święcić podniośle to nasze największe święto narodowe, lecz również po to, by cześć oddać tym zacnym naszym gościom, dziś do nas na święto przybyłym.

Z pewnością im najbardziej zaimponowała tak olbrzymia liczba młodzieży, biorącej udział w dzisiejszych uroczystościach, bo to właśnie wymowniej niż co inne udowodniło, że wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych w najdalszych pokoleniach pozostanie wierne ojczyźnie naszej za oceanem.

To wszystko co widzimy dzisiaj, to wszystko czego dziś jesteśmy świadkami, nie jest rezultatem pracy jednego dnia lub roku, lecz jest rezultatem pracy ostatnich lat pięćdziesięciu, pracy prowadzonej z olbrzymiem poświęceniem i zaparciem się siebie przez tych starych pjonierów, którzy przed 50-ciu i więcej laty przybyli na ziemię Washingtona i przez całe swe życie mimo ciężkich, nieprzychylnych warunków, mimo przeciwieństw, dla Polski ze wszech sił pracowali i nam przykład pracy dawali.

Ich to praca zdziałała, że mamy dziś prasę polską, że mamy potężne polskie organizacje i instytucje, że mamy tak piękne polskie kościoły i tak wielkie szkoły polskie, pracy to tych ofiarnych pjonierów rezultat, że serca nasze miłością dla Polski przepełnia, że młodzież dzisiejsza lgnie i garnie się do polskości.

Ich to praca zdziałała, że i my obecnie w tak imponującej liczbie zbieramy się na naszych świętach i obchodach narodowych, by czcić nasze wielkie narodowe rocznice. Oni swoje zrobili w warunkach nieprzychylnych, a my dziś musimy brać z ich pracy przykład, tą pracę dla polskości dalej kontynuować i dla przyszłych pokoleń przykład pracy narodowej pozostawić.

To wszystko co oni już zdziałali, to wszystko co oni zdołali stworzyć, naszym obowiązkiem jest podtrzymać, pomnożyć, powiększyć i dla dobra przyszłych pokoleń polskich wykorzystać.

Nie powinniśmy tworzyć wyspy obcej w tym kraju, bo gdy wejdziemy w życie amerykańskie, będziemy mogli z większą korzyścią dla Polski pracować. Gdy młodzież nasza uświadomiona narodowo pójdzie w życie amerykańskie i nie zatracając polskości, nie zapominając tradycyj narodowych, nie zmieniając nazwisk ,pracować będzie dla Polski ,przyniesie ona większe dla Polski korzyści, niżby mogła je przynieść, gdyby murem odgraniczała się od życia amerykańskiego.

Można wejść w świat amerykański i jednocześnie można zachować w sercu dumę z przynależności do wielkiego narodu polskiego i jednocześnie można zachować w sercu umiłowanie do naszych tradycyj narodowych.

Postępując w ten sposób, młodzież nasza pracować będzie z wielką korzyścią dla Polski i jednocześnie wzbogacać będzie naród amerykański w polską kulturę i w te piękne i tak szlachetne cechy duszy, serca i charakteru polskiego.

Dążeniem naszem wspólnem, dążeniem mojem i mych kolegów w Zarządzie Centralnym, w Gminach i Grupach Związkowych jest zawsze, by Związek Narodowy Polski był największą, najpiękniejszą organizacją i by ta organizacja najlepszą i najwydatniejszą robiła tu robotę dla Polski.

Solidarność narodowa, jedność i wspólna praca dla polskości jest naszym celem i naszem dążeniem. Zawsze, a szczególnie w tych czasach krytycznych powinniśmy wykazywać tę solidarność narodową i tam, gdzie tego wymaga interes Polski, powinniśmy zawsze stawać wszyscy we wspólnym szeregu.

Gdy zdołamy podporządkować nasze osobiste opinje dla celów ogólnych, gdy wykazywać będziemy zawsze solidarność narodową, a w sprawach Polski gdy będziemy stawać tak samo licznie i solidarnie jak tego przykład widzimy dzisiaj pod pomnikiem bohatera dwóch światów, skorzysta na tem ziemia naszych ojców za oceanem, a przez to samo skorzysta i całe wychodźtwo polskie.

Piękna i zuczuciem wypowiedziana mowa najwyższego urzędnika Związku Narodowego Polskiego, została przyjęta huraganem oklasków.

OŻYWIONE DEBATY W SPRAWIE DŁUGÓW.

Paryż, 8 maja. (Prasa Stow.) W kołach politycznych i finansowych Francji panuje ożywiona dyskusja w sprawie możliwości spłacenia długu wojennego Francji Stanom Zjednoczonym w jednej sumie. Władze francuskie miały podobno otrzymać od rządu Stanów Zjednoczonych nową propozycję, lecz nikt nie wie, co Stany Zjednoczone zaofiarowały Francji w sprawie długów.

Dzisiaj zbiera się gabinet francuski na sesję nadzwyczajną, na której omawiane będą bardzo ważne sprawy, mianowicie sprawa „tajemniczej noty z Washingtonu", plan nałożenia dodatkowego cła w sumie 15 procent na import z Ameryki i niepewny los franka.

Nieoficjalnie dowiedziano się tu, że rząd Stanów Zjednoczonych miał podobno zaproponować Francji spłacenie całego długu w jednej sumie. Spłacenie części w bondach płatnych na żądanie i części w bondach, wydawanych przez Bank Spłat Międzynarodowych. Niektórzy twierdzą, że Washington ofiarował Francji spłatę części długu wojennego w srebrze.

Żaden jednak z otrzymanych tu nieoficjalnych raportów nie mówi o wielkości sumy, jaką Francja ma spłacić St. Zjednoczonym. Mówi się jedynie, że Washington pragnie otrzymać od Francji część ogólnego długu, który wynosi $4,025,000,000, jak również, że narosły procent od ogólnego długu w sumie $2,800,000,000 będzie skreślony.

Washington, 8 maja. — (Prasa Stow.) — Ambasador Francji zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał otrzymać od rządu St. Zjednoczonych jakieś momerandum w sprawie nowego planu spłaty długów w celu przesłania tegoż rządowi Francji.

CZYTAJCIE
DZIENNIK CHICAGOSKI.

Z KANTOWA

Dziś wieczorem gościem Kantowa będzie pani Mabel P. Simpson, znana Amerykanka. Podejmowana ona będzie przez klub dziewcząt „Scatter Joy Circle". Porządek przyjęcia będzie następujący: o godz. 7:30 spotkanie pani Simpson przez komitet na Carpenter ul. i Chicago ave., złożenie wizyty na plebanji ks. prob. Wład. Bartylakowi, C. R., potem zwiedzenie kościoła a przy końcu przyjęcie w sali klubowej, po którem nastąpi odczyt przez panią Simpson na temat „Młodzież w zmienionym świecie". Panna Janina Pyrek, prezeska klubu zaprasza wszystkie członkinie o przybycie.

*

W sali klubowej „Scatter Joy Circle" było gwarno i rojno a okazją tego było przyjęcie na cześć Matek. O godz. 4ej po południu, zebrały się członkinie z matkami swemi a po krótkiej pogawędce. zasiadły do zastawionych stołów. Modlitwę odmówił ks. Teodor Wróblewski, C. R., poczem panna Anna Pociask, przewodnicząca komitetu przyjęcia zabrała głos i po złożeniu swych życzeń powołała na mistrza toastów p. Fr. Kruppę. Na program złożyły się następujące numery: Duet na fortepianie odegrały panna Stanisława Sniezek i pani Stanisława Tafel; potem był śpiew kwartetu klubowego składającego się z panien Marji Dasch, Stefanji Majcher, Franciszki Semrak i Anny Madura; z monologiem pt. w Pociągu Kolejowem wystąpiła panna Helena Marcinkiewicz; solo na fortepianie odegrała panna Cecylja Nawrocka; powinszowanie wypowiedziała Marja Fiołek a nazakończenie przemówił gospodarz parafji ks. Wład. Bartylak, C. R. Poczem kochane mamusie spożyły przekąskę, po niej odbyła się zabawa t. zw. „Bingo", podczas której matki wszystkie otrzymały upominki. Następujące mamusie kantowskie były obecne: pani Pyrek, Polniaszek, Pociask, Pozdol, Cygan, Penkala, Kolasa, Marcinkiewicz, Dasch, Majcher, Sniezek, Szufranowska, Madura, Nawrocka, Seremak, Polak, Dziedzina, Starzyk, Bobowska, Fiołek, Kozuch, Tuzinska, Bieszczat, Podraza, Słowik i Daszkowska. W skład wczorajszego wieczorku jako komitet były następujące członkinie: A. Pociask, przewodn., F. Podraza, S. Pyrek, W. Słowik i Z. Pozdol. Wśród obecnych byli także p. Marcin Bartylak, ojciec ks. proboszcza i p. Bronisław Ciebien.

*

Już w przyszły czwartek wieczorem w sali parafjalnej odbędzie się kontest tak zwany „Jig Saw", w którym udział weźmie spora liczba osób. Bilety są jeszcze do nabycia od dzieci szkolnych i na plebanji. Dochód przeznaczony w całości na dokończenie malowania kościoła. Tylko ci tak młodzi jakoteż i starzy, którzy okażą bilety będą wpuszczeni w dzień ten na salę. Początek o godz. 7:30 wieczorem.

*

W środę rano o godz. 10ej, w kościele tutejszym odprawione będzie rekwjalne nabożeństwo za duszę śp. ks. Jana Kasprzyckiego, C. R., pierwszego proboszcza Kantowa. Na nabożeństwo to podczas, którego wygłoszone będzie kazanie proszeni są wszyscy parafjanie.

*

Porcelanowe wesele, czyli 20 rocznicę swego pożycia małżeńskiego obchodzić będą w piątek pp. Wojciech i Agata Szerszeń na których intencję w dniu tym odprawiona będzie Msza św. o godz. 8ej rano.

*

W sobotę, dnia 27go maja, na kobiercu ślubnym w kościele kantowskim stanie panna Marjanna Mogusz dobrze znana kantowianka członkini klubu „Scatter Joy Circle", chóru parafjalnego i innych zrzeszeń z p. Stanisławem Kapustką z parafji św. Władysława.

*

W pogrzebie ks. Jana Kasprzyckiego, C. R., jaki się odbył w ubiegłą sobotę następujące zrzeszenia wzięły udział z Kantowa: Klub Ks. Józefa Poniatowskiego, Klub Pań Królowej Kingi, Sodalicja św. Teresy, Niewiasty Różańcowe, Dziewice Różańcowe, Chóry Parafjalne i Bractwo Mężczyzn Różańca św. i Bractwo św. Józefa.

*

Na cześć pani Anieli Mateji, żony kolektora kościelnego Fr. Mateji, odbyła się onegdaj w rezydencji pani Rozalji Suwańskiej, pnr. 1042 W. Erie ul., zabawa podczas której została ona obdarzona pięknemi i pożytecznemi upominkami. W zabawie tej udział wzięły następujące panie: Anna Lestarczyk, matka pani Mateji, Rozalja Suwańska, Franciszka Wróbel, Olesia Wróbel, Marja Hlavna, Stanisława Norvej, Anna Derwo, Anna Temko, Marja Molek, Marja Czochka, Aniela Obrochta, Katarzyna Galus, Aniela Mientus, Katarzyna Korona, Wiktorja Soroczyńska, Stefanja Tyrcha i Katarzyna Mendecino, oraz panny Emilja Lestarczyk, Zofja Molek, Marja Lestarczyk, Rozalja Mrozek, Helena Marcinkiewicz, Aniela Wojda, Wanda Fiador, Stefanja Góra, Anna Tyrcha, Anna trager, Marja Natalie, Teresa Goraldi, Rozalja Hincz i Małgorzata Kogut. Po kolacji bawiono się wesoło przy śpiewie i muzyce.

Dowiadujemy się od panny Heleny Marcinkiewicz i panny Florentyny Zmuda, że 16 harcerek na Kantowie złożyły w sobotę, dnia 29go kwietnia, w klubie „Scatter Joy Circle" swe przyrzeczenia harcerskie. Program jaki został wykonany był niejako dowodem, że młodzież nasza będzie wychowana na pożytecznych obywateli tego kraju i dumnych ze swego pochodzenia polskiego. Przyrzeczenia jakie dziewczątka złożyły są następujące: pierwsze służyć wiernie Bogu i Ojczyźnie, drugie wspomagać drugich w potrzebie, trzecie wiernie zachowywać prawa harcerskie. Następujące były przyjęte do organizacji „Girl Scouts", które się szybko rozwija w 38 krajach: Leokadja Depka, Beatrycja Caryńska, Klara Cygan, Emilja Bzdon, Zofja Fiołek, Anna Godzik, Władysława Holicka, Władysława Antosz, Władysława Gracz, Helena Walczyk, Zofja Zmuda, Władysława Niewirowska, Franciszka Skrzyniarz, Emilja Mateja, Klara Wójcik i Stefanja Kuta. Na lekcji harcerskiej były także obecne miejscowe Siostry Notre Damki, które się cieszą, że ich uczennice są przejęte ideałem harcerskim. Obecna też była pani Leokadja Caryńska, która się dzielnie interesuje pracą dziewcząt i panna Eleonora Schmitt, przedstawcielka organizacji Girl Scouts, wychowanka Sióstr Notre Damek w Akademji w Longwood, która zachęcała panienki, żeby tak wypełniały prawa harcerskie i przez należyte zachowanie się na ulicy, w szkole i w domu zasłużyły na miano Dobra Harcerko Czuwaj.

Malowanie kościoła idzie naprzód, ale jeszcze potrzeba więcej ofiar, ażeby można prace dokończyć bez zrobienia długu; wobec tego następujące osoby złożyły swe ofiary: po $12 Trzeci Zakon św. Franciszka i Franciszka Kosi; $10 Karol Antosz, Józef Borys, Stanisław Podraza i Józef Targosz & Co.; po $5 Józef Godzik, Józef Kosiba, Stan. Ragiński i Jan Uszko; po $3 Stan. Bieszczat, And. Nowosielski, J. Tomaszkiewicz, M. Wiśniewski i J. Ziołkowski; po $2 Wł. Babiński, M. Barnas, R. Baryczka, J. Jarosz, M. Kosla, B. Kowalski, A. Obrochta, W. Potoczny, A. Przybylska, M. Rakoczy, A. Swiatko, J. Syslo, Fr. Szczepka, M. Szewczyk i H. Zakrzewski; po $1.50 M. Borysiak, J. Cyman, A. Czuj, Woj. Dobosz, J. Dus, J. Gerek, And. Jarzemski, K. Kochanek, P. Kruppa, A. Książek, J. Lomski, P. Lenczyk, M. Maziarka, K. Mika, W. Moskal, L. Moskal, L. Nosek, A. Osuch, A. Pociask, R. Sokołowska, W. Stopka, K. Strizek, M. Szuba, N. N., N. N., K. Stoczek, N. N., J. Tomaszkiewicz, Z. Wrona i J. Wójcik. Za ofiary serdeczne Bóg zapłać składa ks. proboszcz.

*

W środę w sali parafjalnej odbędzie się posiedzenie Tow. św. Bartłomieja Apostoła nr. 407 Zjedn., na które wszystkich członków zaprasza prezes p. Fr. J. Kruppa.

*

Wycieczka dzieci szkolnych połączona z piknikiem jubileuszowym z okazji 40-lecia istnienia Kantowa, odbędzie się we wtorek, dnia 6go czerwca, w ogrodzie Harms, przy Western ave. i Berteau ul. Bilety wkrótce będzie można nabyć na plebanji.

*

W niedzielę, dnia 2go lipca, w kościele tutejszym, odprawione będzie uroczyste nabożeństwo z okazji 40-lecia istnienia Kantowa. W nabożeństwie tem weźmie udział także biskup Bernard Sheil.

*

Dzień Harcerstwa Polskiego na Kantowie obchodzony będzie w niedzielę, dnia 28go maja. Urządzeniem tego święta zajmują się harcerze i harcerki Zw. Narodowego Polskiego. Zatem w dniu tym odprawione będzie o godz. 10tej rano nabożeństwo w którem udział wezmą harcerze i harcerki z całego miasta.

Okup $60,000 Za Porwaną Dziewczynkę Odzyskany.

Harwichport, Mass., 8. maja. Wielka tajemnica porwania 10-letniej Margaret McMath rozwiązała się w sobotę z chwilą aresztowania dwóch braci i odzyskania $60,000 okupu zapłaconego za uwolnienie dziewczynki.

Aresztowanymi są Cyril Buck, liczący lat 38 i jego brat, Kenneth, lat 45. Kenneth był tym, który złożył szczegółowe zeznania opowiadając o uprowadzeniu dziewczynki ze szkoły i trzymaniu jej w zamknięciu do czasu ułożenia się z rodzicami o okup i otrzymania umówionej sumy.

Obydwu braci aresztowano niedługo po oddaniu dziewczynki rodzicom, którzy zapłacili porywaczom $60,000 okupu.

Kenneth Buck wziął całą odpowiedzialność za zbrodnię na siebie i utrzymywał, że rola jego młodszego brata ograniczyła się do działania w charakterze pośrednika w układach o okup, który pierwotnie on sam określił na $250,000, później jednak zredukował do $60,000.

Po otrzymaniu pieniędzy i oddaniu dziewczynki ojcu — Buck opowiadał — zaczęły mnie trapić wyrzuty sumienia. Poszedłem do księdza odbyłem spowiedź i postanowiłem zwrócić pieniądze. Wtedy jednak było zapóźno, bo policja stanowa następowała mi na pięty.

Całą sumę okupu — 50 tysięcy w 20-dolarówkach i 10-tysięcy w setkach znaleziono w domu Kennetha Bucka.

Obydwu braciom grozi po 25 lat więzienia, maksymum kary przewidzianej w stanie Massachusetts za zbrodnię porwania.

Sprytny!

— Mamusiu, oszczędziłem 25 groszy!
— W jaki sposób kochanie?
— List anonimowy, który miałem odnieść na pocztę, odniosłem pod podanym adresem.

COMIC PAGE CIRCUS
GECKO IS A QUEER LIZARD WHICH HAS ADHESIVE DISKS ON ITS TOES WHICH ENABLE IT TO RUN UP SMOOTH WALLS OR CLING TO CEILINGS. FOUND IN FLORIDA, CALIFORNIA AND CUBA.
5-8

IDZIEMY NAPRZÓD —MÓWI ROOSEVELT.

Prezydent Objaśnia Plany "Inflacji".

Washington, 8. maja. — Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj wieczór mowę, rozesłaną na radjo po całych Stanach Zjedn., w której zdał relację z postępu zrobionego przez Amerykę w ośmiu tygodniach jego urzędowania, opowiedział o swoich dalszych planach i uspokoił kraj co do rządowego programu inflacji.

Będzie ona wystarczającą — powiedział — do podniesienia poziomów cen, dostatecznie jednak kontrolowana, aby nie zagrażać systemowi zdrowego i pewnego pieniądza. W zamiarze rządu jest potanić dolara w celu przywrócenia poziomu cen artykułów pierwszej potrzeby z czasów przed depresją i umożliwić dłużnikom zapłacenie ich długów w dolarach przed-depresyjnej wartości. Prezydent podkreślił, że rząd nie chce bynajmniej obniżyć wartości dolara do tego stopnia, aby dłużnicy płacili dużo mniej, niż pożyczali. Innemi słowy, rząd będzie się starał naprawić krzywdę, ale nie wyrządzać nowej krzywdy w przeciwnym kierunku.

Prezydent wskazał na stanowcze polepszenie w interesach w ubiegłych dwóch miesiącach i zakończył:

„W obecnym ruchu wzajemnego zaufania i wzajemnej zachęty idziemy naprzód."

Oznajmił on, że zaproponuje wkrótce środki dające robotnikom przemysłowym „sprawiedliwsze wynagrodzenie, zapobiegające bezwzględnej konkurencji i nadmiernie długim godzinom dla pracy i zachęcające każdą gałęź przemysłu do unikania nadprodukcji".

Prezydent ostrzegł kraj przed nowymi ekscesami w spekulacji, któreby sprowadziły „nowy kryzys". Powrót trwałego dobrobytu w Stanach Zjedn. jest zdaniem p. Roosevelta niemożliwy, dopóki dobrobyt nie wróci w całym świecie.

Po przeglądzie dotychczasowego rekordu ustawodawczego swojej administracji, Prezydent skorzystał ze sposobności, aby zaprzeczyć, jakoby kongres abdykował swoje funkcje i zrobił go dyktatorem. Kongres, w jego opinji, zatrzymał swoje władze konstytucyjne, a wszystko, co się zdarzyło, było „wydelegowanie Prezydenta do wypełnienia pewnych zamierzeń kongresu". Było to rzeczą całkowicie konstytucyjną i zgodną z przeszłą tradycją amerykańską.

Mowę Prezydenta przesłano również na falach eteru do Europy i Ameryki Południowej.

Liga Przyjaciół Morza Polskiego w Czechach.

Morawska Ostrawa. — W Karwinie na Śląsku czeskim odbyło się konstytucyjne walne zebranie „Ligi Przyjaciół Morza Polskiego" przy licznym udziale ludności polskiej i delegatów ludności czeskiej. Konsul polski dr. Ripa uwydatnił znaczenie Gdyni dla Czechosłowacji. Prezes klubu czesko-polskiego w Morawskiej Ostrawie dr. Kral przyrzekł, że wszystkie kluby czesko-polskie popierać będą pracę Ligi. Po uchwaleniu statutu „Ligi" postanowiono urządzić wycieczkę do Gdyni na święto Morza Polskiego.

OBCY POSIADCZE BONDÓW STANÓW ZJEDN. NIE DOSTANĄ ZŁOTA.

Będą Traktowani Narówni z Amerykanami.

Washington, 8. maja. — Dept. skarbu dał do zrozumienia, że angielscy i inni cudzoziemscy posiadacze rządowych bondów amerykańskich nie będą wypłacani w złocie, dopóki i Amerykanom rząd nie rozpocznie wypłacać bondów metalem.

W dn. 2. maja przypadała data płatności około $6,500,000 w procencie i 239 miljonów w rządowych certyfikatach. Pomimo zawartej w nich klauzuli przewidującej wypłatę tak procentu jak i kapitału w złocie, skarb wstrzymał wypłaty w złocie, na co podniosły się ze strony Anglików zarzuty, że rząd Stanów Zjedn. nie dotrzymuje kontraktu.

Skarb stoi na stanowisku, że wypłacanie złota Amerykanom byłoby bezcelowem dopóki obowiązuje zakaz gromadzenia i chowania złota i cudzoziemcy nie dostaną złota, dopóki nie będą go mogli dostać Amerykanie. Jeżeli amerykański posiadacz złotej obligacji rządowej byłby wypłacony w złocie, musiałby to złoto zdeponować w bankach rezerwy federalnej w ciągu trzech dni. To też domowe wypłaty w złocie byłyby prostem gestem. Dopóki ta sytuacja domowa się nie zmieni, cudzoziemcy nie będą wypłacani w złocie, któreby się wtedy znalazło poza jurysdykcją rządu.

Około 99 procent rządowych obligacyj złotych znajduje się w Ameryce i rząd nie będzie traktował odmiennie 1 procent bondów znajdujących się zagranicą.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec, dziaduś i pradziaduś nasz,

Ś. P.
JAN TELMA

Członek Tow. Ben Hur, grupa 240 — po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6go maja, 1933 roku, o godzinie 3:30 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 10go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4803 S. Springfield Ave. do kościoła św. Brunona, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kasper, syn; **Karolina, Honora, Zofja i Aniela**, córki; **Zofja**, synowa; **Michał Stanek**, zięć; wnuki i prawnuczek, wraz z całą rodziną.

Szykowny, pogrzebowy, Tel. Virginia 0521.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.
JAN ŁUKASIK

członek Tow. Bolesława Chrobrego, grupa 1971 Z. N. P., Tow. Postęp grupa 500 Z. N. P., po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6go maja, 1933 roku, o godzinie 4:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2344 W. Cullerton ulica, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena Łukasik, żona; **Stefanja i Janina**, córki; **Franciszek, Leon i Władysław**, synowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Franciszek K. Cieśla, 2007 So. Leavitt ulica. Canal 1004. 8

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

MARJANNA CICHANSKA

Członkini Różańca św. i Security Benefit Ass'n. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go maja, 1933 roku, o godzinie 6ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 10go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3851 N. Christiana Ave. do kościoła Niepokalanego Serca Marji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Piotr Cichański, mąż; **Anna, Marjanna, Cecylja i Franciszka**, córki; **Kazimierz, Leonard, Stanisław, Franciszek i Jan**, synowie; **Jan Germann i Bolesław Milke**, zięciowie; **Katarzyna i Klara**, synowie; **Helena Krazinska**, bratowa i **Szymon Urbański**, szwagier; wnuczki, wnuki i prawnuki, wraz z całą familją.

Pogrzebowy Klemundt. Tel. Irving 1212. 9

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

Max Florjan Witkowski

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5go maja, 1933 roku, o godzinie 4ej po południu, przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 6530 N. Talman ave. do kościoła św. Tymoteusza, Washtenaw ave. przy Devon, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimiera, żona; **Rajmund i Norbert**, synowie; **Stefanja**, siostra; **Piotr Niemira, Franciszek Porzuczek i Urban Konieczko**, szwagrowie wraz z rodzinami.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec nasz, ś. p.

FELIKS MATYSKIEŁA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5go maja, 1933 roku, o godzinie 9:45 rano, przeżywszy lat 59.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9go maja, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby pnr. 3512 Melrose ul. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zygmunt, Władysław i Bronisław, synowie; **Bolesław**, brat; **Marjanna**, bratowa, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Feliks Gogoliński. 8

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza i siostra, ś. p.

KLARA RYBAK
(Z DOMU GORZYNSKA)

Członkini Tow. Córy Grunwaldzkie, gr. 102 Z. P. w A. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 6go maja, 1933 roku, o godzinie 11:00 wieczorem, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 10go maja, o godzinie 9:00 rano, z domu żałoby pnr. 419 So. Scoville Ave., Oak Park, Ill., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef Rybak, mąż; **Cecylja i Józefa**, córki; **Ks. Prałat Jan S. Gorzyński**, brat; **Maksymiljan i Franciszka**, brat i siostra w Polsce, wraz z całą rodziną.

B. Drabański, pogrzebowy. Tel. Armitage 2934. 9

IN MEMORIAM

W piątą rocznicę śmierci matki i babci naszej, ś. p.

JÓZEFINY WIRKUS

odprawiona będzie Msza św. żałobna we wtorek, dnia 9go maja, 1933 roku, o godzinie 7:00 rano w kościele Najśw. Marji Panny Anielskiej.

Piąty rok już upłynął w smutku i żałobie,
Kiedy zwłoki twe matko i babcio spoczęły tam w grobie,
A smutek nasz wcale się nie zmniejsza
Każde o tobie wspomnienie ból nasz zwiększa
Więc my wszyscy razem modły zasyłamy
I serdecznie Boga ze łzami błagamy,
By cię matko droga wziął do siebie,
I tysiącznie nagrodził tam w niebie,
Gdzie i my pragniemy zobaczyć ciebie.

Do licznego współudziału zapraszają:

DZIECI.

IN MEMORIAM

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym, iż w pierwszą rocznicę śmierci najukochańszego męża mojego i ojca naszego, ś. p.

FRANCISZKA BIENIEK

będzie odprawiona żałobna Msza św. we wtorek, dnia 9go maja, o godzinie 8ej rano, w kościele Przemienienia Pańskiego.

Smutne dziś trapią nas chwile,
Za ukochanym, co leży w mogile,
I ci, którzy dziś o nim wspominają,
Najlepiej go kochali i dziś go kochają.

O współudział w nabożeństwie zaprasza:

Marja, żona, wraz z dziećmi.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.
BERNARD CZERWIŃSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5go maja, 1933 roku, o godzinie 12:30 po południu, przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2217 S. Albany ave. do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Paulina (z domu Czajka), żona; **Franciszek, Jan, Feliks, Stanisław i Alojzy**, synowie; **Juljanna i Alicja**, córki; **Bessie, Rozalja, Frieda, Wiktorja i Franciszka**, synowe; **Feliks Jasiek**, zięć; **Franciszek Czajka i Leon Ligmanowski**, szwagrowie; **Paulina**, bratowa; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Jan J. Fruzyna, Rockwell 4338. 8

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.
WIKTORJA WĘGLARZ

Członkini Tow. Polska Powstająca, gr. 1515 Z. N. P., Tow. Matki Boskiej Gidelskiej, gr. 262 U. P., Tow. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gr. 40 Z. P. w Am. — po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go maja, 1933 r. o godz. 6:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 11go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2500 So. Western Ave. do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Maciej, mąż; **Franciszek, Władysław, Anna i Stefanja**, dzieci; **Marjanna**, synowa; **Rozalja i Katarzyna**, siostry (w Polsce); **Józef i Franciszek** (w Polsce), bracia; **Mary Jane i Virginia**, wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Szczepan J. Sendziak, 2654 W. 21sza ulica. Tel. Lawndale 3670. 10

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.
ANNA KOGUT
(z domu Lewicka)

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go maja, 1933 roku, o godzinie 7ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 10go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2710 W. 42ga ulica, do kościoła śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław Kogut, mąż; **Jan, Stanisław Jr., Andrzej i Wojciech**, synowie; **Juljanna**, córka; **George Clancy**, zięć; **Juljanna**, synowa; **Marja i Franciszek**, siostrzenica i bratanek; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Aleks. Kopicki i Syn, 1655 W. 17ta ul. Tel. Canal 5735. 9

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.
WŁADYSŁAW MILEWSKI

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 5go maja, 1933 roku, o godzinie 10:30 wieczorem, przeżywszy lat 19. Zamieszkiwał pnr. 1718 Keenon ulica.

Zwłoki spoczywają w zakładzie pogrzebowym F. Sztermer, pnr. 2073 No. Hoyne ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Teodor i Jadwiga (z domu Rammel), rodzice; **Irena i Jadwiga**, siostry; **Józefa Rammel**, babka; **Stefan Milewski**, wuj, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się F. J. Sztermer. Tel. Humboldt 5550.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najuokchańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.
FRANCISZEK MILACHOWSKI

Członek Chicago Council, Nr. 4069 S. B. A. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 7go maja, 1933 roku, o godzinie 12:30, w średnim wieku. Zamieszkiwał pnr. 669 No. Sangamon ulica.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 10go maja, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Cepa, 838 No. Ogden Ave. do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena, żona; **Irena i Estera**, dzieci; **Bronisława Pozorska**, siostra; **Antoni, Stanisław i Edward**, bracia; **Wiktor Pozorski**, szwagier; **Stanisława i Jadwiga**, bratowe; **Juljanna Klodzińska**, teściowa, wraz z całą rodziną.

Tel. Monroe 1255. 9

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka moja i siostra moja,

Ś. P.
WERONIKA MATUSZAK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go maja, 1933 roku, o godzinie 11ej wieczorem, w kwiecie wieku.

Dom żałoby pnr. 4217 W. Cortez ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Eugenjusz**, syn; **Jan Glimka**, brat; **Zofja**, bratowa, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym, donosimy tę smutną wiadomość iż najukchańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.
ANIELA IWANSKA

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7go maja, 1933 roku, o godzinie 3ej popołudniu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 10go maja, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3307 So. Fisk ul. do kościoła Najśw. M. P. od Nieust. Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Władysław, Konstanty, Teofil, Stefan, Roman, Czesław, synowie; **Marjanna Zieleniewicz**, córka; **Anna Nowak, Rozalja Simikowska, Marjanna Jabłońska, Helena Kantowska**, synowe; **Stanisław Zieleniewicz**, zięć; wnuczki i wnuki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421.

PRACA

COMMONWEALTH Edison Company ma zajęcie dla 3-ch sprzedawaczy w nowo otwierającym się składzie. Zobaczcie pana Zeigler, 9ta rano do 4ej po południu, 3542 W. 26ta ul. 5-8-9-10

POTRZEBA 5,000 pań i panienek do Kontestu Kupieckiego. Zgłaszać się od 4 do 8 codziennie. 1121 N. Ashland Ave., 2gie piętro. Liczne i duże nagrody gotówką. 9

POTRZEBA operatorek, muszą być doświadczone przy pralnych sukniach. Zgłosić się 3021 N. Crawford Ave. 9

POTRZEBA operatorek przy jedwabnych bluzkach, tylko doświadczone, inne niech się nie zgłaszają. 4804 W. 22ga ulica, 1sze piętro. 8

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty (rekomendacje). 2726 Crystal ul. Suranowitz. 8

MĘŻCZYZNI, macie dolara? Pokażemy wam jak możecie zarobić $3.00 dziennie. Jeżeli wam si ęnie uda, chętnie zwrócimy pieniądze. 309 S. La Salle ul. Pokój 202.

POTRZEBA dziewczyny do pomocy w restauracji, w wieku ponad 20 lat, może pozostać na miejscu. 1653 W. Division ul.

POTRZEBA operatorek na parowej maszynie do rayon i jedwabnej bielizny. Roseman Garment Company, 307 W. Van Buren ul. 10

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, pozostać na noc. — Telefon Keystone 6445.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty. Telefon Belmont 8377.

POTRZEBA sprzedawacza mleka z małym route, ale takiego, który może wyrobić nowy route. Musi dostarczyć gotówkowy bond. Pisać po angielsku do Dziennika Chicagoskiego, 1455 W. Division ul. pod literami M. M.-2.

POTRZEBA dziewczyny do bawienia dziecka, pani Bogusiewicz. 2845 W. Palmer ul.

POTRZEBA europejskiej dziewczyny do domowej roboty, pani Schneider, telefon Rockwell 8366. — 1217 Independence Blvd.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty, dwoje w rodzinie (dziecko), pokój, wikt i zapłata. Telefon Independence 3270.

PRACA

POTRZEBA mężczyzn i kobiet do sprzedawania po domach sławnych i względnie pożądanych herbat i lekarstw ziołowych Z. G. Herbs. Bardzo łatwo w wolnych chwilach możecie zarobić od 25 do 50 dolarów tygodniowo. Zgłosić się do Z. G. Herbs Co. 1125 Milwaukee Ave. 8-10-13

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, dobry dom, może pozostać. 2237 N. Central Park Ave. S. Tucker.

POTRZEBA beauty operatorki, musi być doświadczona, wszelka praca stała. 2157 N Halsted ul. 9

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty musi pozostać, $5 tygodniowo. 427 Elmore Ave. Park Ridge 845-M.

POTRZEBA operatorek pojedyńczo igłowych do wiązania, obszywania zig zag doświadczonych przy fartuchach tylko. 711 W. Lake ul. 11

POTRZEBA operatorek do pralnych sukien do nocnej pracy od 6 do 12tej, doświadczonych. Zgłosić się 231 So. Green ul., 4te piętro. 11

POTRZEBA 50 operatorek doświadczonych na pojedyńczo igłowej maszynie, przy pralnych sukniach. Zgłosić się: 1066 W. Van Buren ulica, 5te piętro. 8

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

TŁUMACZ sądów 32 lata, wyuczy jakąkolwiekbądź osobę gramatycznie mówić, czytać i pisać, w trzech miesiącach po angielsku, pod gwarancją. Nową metodą. Pan Konieczka, 1250 N. Maplewood Ave., Chicago, Ill. 6-8

WSZYSTKIE wyroby maszyn do prania reperowane, nowe wałki do wyżymaczek $1.75, robota gwarantowana. 3448 North Ave. Albany 0140.

POTRZEBA wspólnika do popłatnego interesu, zyski zapewnione. Jakoteż sposobność zrobienia majątku. Informacja, 2459 Augusta Blvd.

MALARZ dekorator, długie doświadczenie, wewnątrz i zewnątrz, wogóle wszystkie roboty, cena umiarkowana. Diversey 4090. 8-11

POTRZEBA wspólnika albo wspólniczkę do "lunch room" albo wynajmę. 1619 No. Damen Ave. 10

POŻYCZKI

SZYBKIE POŻYCZKI
$300 Lub Mniej
2½ procent, bez komisowego
LINCOLN INDUSTRIAL LOAN ASS'N.
1931 Milwaukee Ave.

WYPOŻYCZAMY pieniądze w zastaw za pierwsze morgecze i polskie bondy. G. Koppel, 2434 W. Division ulica. xxx

KUPUJEMY bondy, morgecza i papiery wartościowe. Mashken. 923 Milwaukee Ave. 2gie piętro. 9

DO WYNAJĘCIA

DO WYNAJĘCIA ofis dentystyczny. 4254 Archer Ave. 10

DO WYNAJĘCIA 6 i 5 pokojowe mieszkanie, prowe ogrzewanie, elektryczne lodownie, w Logan Square, blisko górnej kolei. 2433 Kedzie Blvd.

DO Wynajęcia umeblowany pokój $1.50. 865 N. Wood ul.

DO Wynajęcia umeblowany pokój z wanną i można gotować $2.00. — 1901 W. North Ave., w groserni.

DO Wynajęcia 6 pokoi, 2gie piętro, tanio, 2005 S. Ashland Ave. Zgłosić się jutro.

Drobne Ogłoszenia

DO WYNAJĘCIA

DO Wynajęcia 4 pokojowe mieszkania, wszystkie widne, elektryka i kąpielnie, $8, $10 $12. — 1217 N. Campbell Ave. Tel. Rockwell 2441. 8

OSOBNE pokoje umeblowane do wynajęcia, można gotować, $2.00. 543 No. Ashland ave. 8

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

MUSZĘ sprzedać Norge lodownię 1932, zupełnie nowa, żadna przystępna oferta nie będzie odmówiona. 5514 Warwick Ave. Przyjść każdego czasu. xxx

WSZELKIE urządzenie do restauracji sprzedam tanio. 1844 N. Ashland Ave. 9

NA SPRZEDAŻ nowe i stare cegły, $3.95 za tysiąc. 4426 S. Western Ave.

RZECZY DOMOWE

SPRZEDAM piec kuchenny Alcazar, tanio. 1638 Division ul., 2gie piętro.

INSTRUMENTA

SKRZYPCE na sprzedaż. Zgłosić się 1115 N. Paulina ul.

INTERESA

CHCĘ wspólnika, chemik ma pierwszeństwo, który może ulokować od $2,000 do $3,000 w fabryce wyrabiającej pierwszej klasy techniczne instrumenta, do objęcia biura i zarządcy sprzedaży. Nadzwyczajna przyszłość. Żadni agenci. Piszcie GG-2. Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division ul. 9

GROSERNIA i buczernia na sprzedaż, narożnik. Dobry interes, mieszana narodowość. Rent niedrogi. Informacja na miejscu. Niema zamiany. Telefon Humboldt 0341. 8

NA SPRZEDAŻ grosernia i buczernia, dobry wyrobiony interes, trochę gotówki, resztę na łatwe spłaty. Zgłoszenia pnr. 4246 Melrose ul. 1 piętro.

NA PRĘDKĄ sprzedaż bardzo tanio, powód choroba, skład nowości, ręcznych robótek, rozmaitości i zabawek, tani rent. 1016 N. California Ave.

NA SPRZEDAŻ grosernia z buczernią. 2509 Walton ul. 9

NA SPRZEDAŻ grosernia $300. 1755 W. 18ta ul.

LOTY I FARMY

NIE ZGUBCIE majątku, jeżeli macie zgubić swój dom, przyjdźcie do mnie, dam wam 40 akrową farmę bez długu i przyjmę wasz kłopot. Bogusiewicz, 2845 Palmer ul., Armitage 7949. 9

ULEPSZONE, nieulepszone małe farmy, na stanowych drogach, natychmiastowe objęcie oddam tanio, warunki. Żadnych agentów. — Oscar B. Smith, Knox, Ind. 9

DOMY I ZAMIANA

NA SPRZEDAŻ 2 mieszkaniowy po 5 pokoi, weranda do spania, 2 automobilowy garaż, parowe ogrzewanie. $9,000 cześć za $500. — 3443 N. Central Park Ave. Tel. Keystone 7653 po 6tej wieczorem. 8

NA SPRZEDAŻ lub zamianę za letni cottage lub chicagoskie property, 160 akrów ziemi w Wisconsin Rapids, Wis. 7 budynków na miejscu w dobrym porządku. Bliższe informacje 1576 Clybourn Ave. 8-11

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Capital of the republic of Honduras in Central America
10—River mouth
11—Estimates
12—Organ of hearing
14—Feminine name
16—Fondle 17—Peel
18—Endeavor
20—Possessive pronoun
21—Preposition
23—Plan 25—Suitable
26—Above
27—Hawaiian food
29—Monarchs
31—Keel-billed cockoo
32—A cereal
33—Sheltered place
34—Mohammedan prince
35—Suffix meaning full of
36—Years of adolescence
38—Ears (L.)
39—Symbol for cerium
40—Masculine possessive pronoun
41—A little child
43—And (F.)
44—Textile fabric
46—Part of the mouth
48—Drop of eye fluid
50—Companion 52—Alone
54—Bitter vetch
55—Withered 57—Sped
58—Reliableness

DOWN

1—Sesame
2—The Orient
3—Abraham's home
4—Head covering
5—Newspaper paragraph
6—Obtain
7—Like
8—Kind of fruit
9—River in Switzerland
10—Alternate
13—Breathing
15—Prepare for war
17—To lay
19—A bovine ruminant
20—Goddess of the harvest (Rom. myth.)
22—Din 24—Heaps
25—Deputy 26—Add
28—H-2-O frozen
30—Born
31—Love (Sp.)
36—Gratuity 37—Sun
40—Feminine pronoun
42—It is (poet.)
44—Level with the ground
45—Dress 47—Harbor
49—Sin
50—Tiny vegetable
51—Hawaiian garland
53—Deposit
55—Staten Island
56—College degree

Answer to previous puzzle

	A	C	R	I	D		R	A	N	K	S	
A		H	O	L	E		E	L	I	A		D
P	H	I	L	L	I	P	S		P	L	E	A
S	U	R	E		S	O	O	N		E	R	R
E	G	O		E	M	I	R		N	I	N	E
S	E	G	A	R		S	T	R	I	D	E	S
		R	I	S	E		S	I	L	O		
L	E	A	D	E	R	S		B	E	S	T	S
A	S	P	S		A	I	R	S		C	O	W
R	A	H		E	S	N	E		S	O	R	E
D	U	E	T		E	S	T	O	P	P	E	D
S		R	O	A	R		A	L	A	I		E
	E	S	T	E	S		P	A	R	C	H	

Zwłoki ś. p. Ks. Jana Kasprzyckiego Złożono Na Wieczny Spoczynek.

Powiększyła Się Liczba Spoczywających w Grobowcu Braci.

Biskup Rhode i Liczny Zastęp Kapłanów Uczestnikami Pogrzebu.

Mowy Pogrzebowe Wygłosili: w Kościele Ks. Jan Zwierzchowski a Na Cmentarzu Ks. Stanisław Świerczek, C. R.

Na pogrzeb śp. ks. Jana Kasprzyckiego, C.R., odbytego w minioną sobotę, przybył lud nasz kochany, lud wierny, który znał i cenił pracę zmarłego sługi Bożego, wśród którego O. Kasprzycki pracował na chwałę Bożą i pożytek tego ludu zbawienny. Nie było na tym pogrzebie wielkich urzędników ze świata politycznego, nie było przedniejszych przedstawicieli wielkich oragnizacyj — był tylko lud, który łożył i łoży grosz swój ofiarny na utrzymanie naszych świątyń i i szkół polskich. Byli na pogrzebie sobotnm w pokaźnej liczbie kantowiacy i stanisławowianie, których to parafij ś. p. O. Jan był proboszczem. Byli pozatem liczni znajomi zmarłego kapłana i delegacje z Jackowa, Marjanowa, Jadwigowa i Cragin. — Ponadto wystąpiły Cragińskie bractwa kościelne i skauci. Pożegnał go lud żałobą powszechną, dzwonów dźwiękiem rozgłośnym, pożegnali go współbracia kapłani łzami, które świeciły — niby one świece jarzące w źrenicach wszystkich tych, którzy przyszli by po raz ostatni spojrzeć w to dobrze znane im sympatyczne oblicze i brali udział w całym tym obrzędzie, nad wyraz smutnym w pogrzebnem oddaniu ostatniej posługi śp. Ojcu Janowi Kasprzyckiemu, C.R.

W KOŚCIELE.

O godzinie 10-ej rano, wyszli z zakrystji kapłani i zajęli miejsca w średniej nawie kościoła. Księża Prałaci w Prezbiterjum. Pod przewodnictwem delegata ks. Tadeusza Ligmana, C. R., odśpiewano wigilje, których smętna melodja głośnem echem odbijała się o mury świątyni Pańskiej, szczelnie wypełnionej Siostrami zakonnemi i ludem wiernym. Dzień był posępny, nastrajający się do tego smutnego obrządku pogrzebowego.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ ZMARŁEGO KAPŁANA.

Po odśpiewianiu wigilji przez duchowieństwo i pp. organistów, wyszło z zakrystji czterech kapłanów ze Mszą św. — Przy głównym ołtarzu Mszę św. celebrował tutejszy zwierzchnik Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców, ks. delegat Tadeusz Ligman, C. R., któremu asystowali: jako djakon, ks. Stefan Kowalczyk, C. R., proboszcz z Jackowa, a jako subdjakon — ks. Walenty Świentek, C.R., z Kantowa. — Funkcje mistrza ceremonji sprawował ks. Franciszek Uzdrowski, C.R., z Cragińskiego Stanisławowa. Msze św. ciche przy bocznych ołtarzach jednocześnie odprawiali: bratanek zmarłego ks. Bolesław Kasprzycki, C. R., proboszcz z Kamilowa, ks. Józef Zwierzycki, C. R., magister nowicjuszów w Cragin i ks. W. Beninger, C. R., z Kanady. Wszystkie ołtarze były osłonięte w kir, a Prezbiterjum całe z długiemi fioletowo - białemi festonami dodawało odpowiedniego uroku i powagi. Podczas Mszy św. śpiewali panowie organiści pod batutą p. Aleksandra Karczyńskiego, generalnego dyrygenta ze Stow. Polskich Organistów w Chicago. Odśpiewiali oni znaną mszę kompozycji Casicialiniego, na cztery głosy. Na Offertorjum chór parafjalny św. Cecylji pod dyrekcją organisty p. Wojciecha Misiury, odśpiewał modlitwę "Duszo czcij Boga," Dembińskiego. Po nabożeństwie odśpiewano ogólnie— "Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie."

BISKUP RHODE BRAŁ UDZIAŁ WE MSZY ŚW.

Podczas nabożeństwa zasiadł w Sanktuarjum po stronie ewangelji, J. E. ks. Biskup Paweł Rhode, D.D., rodak nasz z diecezji Green Bay, Wis., który specjalnie przyjechał na pogrzeb śp. ks. Jana Kasprzyckeiigo, C.R. Asystę w charakterze kapelanów tworzyli księża: X. Szczepan Bubacz proboszcz ze Szczepanowa i ks. Tadeusz Nowak, proboszcz z parafji św. Izydora w Blue Island. Przy trumnie ustawionej na katafalku wśród jarzących się świec — w której spoczywały zimne zwłoki zmarłego kapłana — straż honorową tworzyli skauci z parafji św. Stanisława B. i M. pod komendą skautmistrza p. Bobki.

Skończyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, podczas którego płynęły do Pana Zastępów pienia chóralne z pieniami Najśw. Ofiary. Lud licznie zebrany dołączył swoje korne i ciche modły za duszę śp. O. Jana Kasprzyckiego, C.R., by Bóg Miłosierny za tę długoletnąi i wierną pracę na niwie kapłańskiej, raczył przyjąć ją jak najprędzej do swej wiekuistej chwały niebieskiej. Po nabożeństwie wstąpił na ambonę serdeczny i długoletni przyjaciel księży Zmartwychwstańców, sąsiad, ks. Jan Zwierzchówski, proboszcz od założenia parafji ŚŚ. Młodzianków.

PRZEMOWA.

W pięknej i wzruszającej do serc wszystkich słuchaczy trafiającej przemowie, opowiedział przew. kaznodzieja o życiu ludzkiem które jest jak ten kwiat polny, który rozwinął się z taką wspaniałością i wonią a za lada podmuchem wiatru opadł a pozostałe listki zwiędły opadły i uschły, porównując kaznodzieja życia nasze począwszy od dzieciństwa do wieku dojrzałego. Opowiedział dalej kaznodzieja zebranym o zacnem, cichem, pracowitem i pełnem zasług niezatartem życiu Ojca Jana, o jego młodych latach, o tem życiu takiem dzielnem, skromnem i szlachetnem, od swej młodości — aż do czasów, kiedy władza zakonna przysłała go do Ameryki do ludu swego.

Kaznodzieja następnie wskazał śp. Ojca Jana Kasprzyckiego, jako wzór jasny dobrego kapłana niestrudzonego w pracy w służbie Bożej. Opowiadał kaznodzieja z serdecznem przejęciem i wzruszeniem, udzielającem się słuchaczom jak to po przybyciu do Chicago do swoich Braci, władza zakonna powierzyła mu organizowanie parafji św. Jana Kantego, której był pierwszym proboszczem i budowniczym, a później jak przy boku znakomitego organizatora Polonji, nieodżałowanej pamięci ks. Wincentego Barzyńskiego, pracował, będąc jego prawą ręką we wszystkich poczynaniach; i mówił też o dalszej jego pracy na niwie duszpasterskiej, kiedy władza powierzyła mu godność prowincjała po śmierci ks. Barzyńskiego, a później godność przełożonego generalnego w Rzymie. Nie wysławiał kaznodzieja zmarłego, ponad słowa ludzkie, bowiem wysławiły ś. p. O. Jana czyny jego i zasługi, które pozostaną żywe i trwałe.— Dał wyraz temu żalowi szczeremu, który po zgonie zasłużonego pracownika napełnia serca tylu młodszych od niego konfratrów ze Zgromadzenia całego, któremu był i pozostał wierny do ostatniego tchnienia, dając przykład poddania się i posłuszeństwa. Ubył — powiedział kaznodzieja — jeden z najstarszych kapłanów Polaków w Chicago! — Zgon jego odczuwają współbracia kapłani, którym był ojcem kochającym, świecącym cnotami pobożności, łagodności i skromności. Ojciec Jan Kasprzycki— powiedział koznadzieja, którego od trzydziestu lat miałem sposobność znać i patrzeć na jego pracę, był zawsze pogodnego oblicza, łagodnego i uprzejmego usposobienia. Nigdy się nie unosił, lecz poważnie rzeczy traktował. Miało do niego przystęp każde dziecko i miał przystęp każdy dorosły. Wszystkich wysłuchał, doradził, pocieszył a zawsze w dobroci. A dalej zwróciwszy się do bratanka Ojca Jana, ks. Bolesława Kasprzyckego, dodał, iż stracił prawdziwego ojca, który od przybycia jego tu do Ameryki, zawsze troszczył się o jego wychowanie i wykształcenie.— Jego wskazówki i rady jakie ks. Bolesław od swego zmarłego stryja odbierał, były mu drogowskazem do tego czem dziś jest a w życiu kapłańskiem obaj podzielali dolę i niedolę kapłańską. Zaiste słowa kaznodziei były echem serc wszystkich zebranych w kościele, przepełnionym szczelnie; były głosem wszystkich, którzy znali Ojca Kasprzyckiego, — a znając go pokochali i nauczyli się go czcić i cenić. To też w wielkem skupieniu wysłuchano prześlicznej mowy żałobnej ks. Jana Zwierzchowskiego.

ABSOLUCJI GENERALNEJ ZMARŁEMU UDZIELIŁ BISKUP RHODE.

Po skończonej egzorcie, wyszli kapłani i panowie organiści do trumny. J. E. Biskup Paweł P. Rhode, D.D., udzielił absolucji generalnej zmarłemu, poczem po odśpewaniu "Libera" a następnie po odmówieniu modłów za duszę zmarłego, wyprowadzenia zwłok z kościoła dokonał delegat ks. Tadeusz Ligman, C. R., wśród śpiewu duchowieństwa i organistów oraz żałosnych dźwiękach dzwonów kościelnych. Współbracia kapłani wynieśli ciało do karawanu, który wraz z długim zastępem automobilów czekał przed kościołem. Porządek w kościele utrzymywali marszałkowie pod przewodnictwem proboszcza ks. Stanisława Gadacza, C.R., i jego asystenta ks. Andrzeja Klóski, C.R.

WYJAZD NA CMENTARZ.

W chwili spoczynku i skromnej przekąski duchowieństwa, panowie pogrzebowi Jan Wojciechowski i Alojzy Waśko, porządkowali orszak automobilowy, który pod eskortą policjantów motocyklowych pod przewodnictwem policjanta p. Pawelczyka, ruszono w drogę na cmentarz św. Wojciecha. — Najpierw orszak przejechał koło Nowicjatu Księży Zmartwychwstańców, a następnie ulicami Fullerton do Central avenue i Milwaukee ave., orszak stanął krótko przed pierwszą po południu.

NA CMENTARZU ŚW. WOJCIECHA.

Na cmentarzu św. Wojciecha zjawiła się pokaźna liczba księży, komitety i delegacje z Kantowa, Stanisławowa, Marjanowa, Jackowa, Jadwigowa i Cragin, słowem ze wszystkich parafij Księży Zmartwychwstańców, ponadto Siostry zakonne, Niewiasty Różańcowe, oraz parafjanie Kantowa, Stanisławowa i innych. Ks. Delegat Tadeusz Ligman, C.R., powiódł trumnę wśród śpiewu duchowieństwa i organistów do kaplicy grobowca Księży Zmartwychwstańców, — gdzie zwłoki złożono na wieczny spoczynek. Po odśpiewaniu kilku zwrotek pieśni pogrzebowej — i po odmówienu modłów, wstąpił na szczyt grobowca na miejsce specjalnej mównicy ks. St. Świerczek, C.R. z Jadwigowa i w słowach pełnych skupienia i uczucia, wygłosił mowę pożegnalną w brzmieniu następującem:

MOWA POGRZEBOWA KS. STAN. ŚWIERCZKA, C.R.

Grobowiec, w którym spoczywają zmarli Ojcowie i Bracia Zmartwychwstańcy, doczekał się po wielu latach tej chwili, iż w progi jego wstąpił na zasłużony odpoczynek, sam były generał Zgromadzenia, ks. Jan Kasprzycki. Spoczywają tu już różni dygnitarze zakonni; spoczywają prowincjonałowie, jak niezagasłej pamięci ks. W. Barzyński, który pierwszy rzucił Wychodźtwu i Zmartwychwstańcom hasło: Bóg i Ojczyzna; ks. arcybiskup Weber, co fiolety biskupie zmienił na skromną suknię zakonną, aby mógł owocniej pracować dla polskiego ludu; żelaznej energji ks. Franciszek Gordon, co przedewszystkiem przez swą działalność dziennikarską nieugięcie stał na straży praw kościoła i pojęcia prawego patrjotyzmu; rektorzy kolegjum św. Stanisława Kostki, jak ks. Leon Jasiński, którego kochali, szanowali i wysoko cenili wszyscy, przełożeni i proboszczowie, jak złotousty, a serdeczny i ujmujący ks. Jan Kosiński, lub rzutki, a towarzyski ks. Jan Sobieszczyk; prokuratorzy, jak wielkiego serca dla biednych, zapobiegliwy przytem i pracowity ks. Andrzej Spetz: asystenci, jak skromny a niezmordowany pracownik w Winnicy Pańskiej, ks. Wincenty Rapacz, długoletni spowiednik ks. generała i wielu kapłanów polskich; braciszkowe jak bogobojny brat Wojciech Córalski, długoletni, a zasłużony organista jackowski i wielu innych, których imiona zapisane już są w księdze żywota. Wszyscy oni czekali na ks. Generała, a czekać musieli długie lata, bo ks. generał Kasprzycki czasu przybyć nie miał. Ciągła praca i obowiązki ne pozwalały na spoczynek. Od zarania dni kapłaństwa swego stał ciągle przy warsztacie pracy kapłańskiej i zakonnej, czy to jako proboszcz i założyciel parafji św. Jana Kantego i budowniczy tamtejszego kościoła, czy to jako proboszcz wielkiego dawniej Stanisławowa, czy to jako prowincjał Zgromadzenia w Ameryce, czy to jako jego generał w najburzliwszych świata czasach, bo podczas wojny światowej, czy to wreszcie jako przełożony domu nowicjackiego i budowniczy kaplicy św. Józefa. — Na ostatek latami, pracą i chorobą znękany, zapragnął spoczynku; to też coraz częściej powtarzał za Symeonem: "Tera już puść Panie sługę twego," lub za św. Pawłem: "Pragnę był rozwiązanym i być z Chrystusem." I Bóg wysłuchał próśb swego wiernego sługi w samą uroczystość Opieki św. Józefa, którego zmarły był gorącym czcicielem, w sam dzień znalezienia drzewa Krzy św., którego drogą cząstkę O. Generał zawsze z czcią wielką na sercu nosił, w sam dzień święta Królowej Korony Polskiej o godzinie, gdy w kościołach naszych rozpoczynało się majowe nabożeństwo, ks. generał Jan Kasprzycki został wezwanym po wieczną nagrodę oraz wieczny odpoczynek. — Cicho, słodko, pogodnie, jak zresztą całe życie jego, zasnął w Panu. A po sobie żal głęboki w sercach naszych zostawił, byśmy go wszyscy jak ojca kochali, bo wszyscy to czujemy, że grzebiąc jego i najpiękniejszy wzór grzebiemy i że ze śmiercią jego młodszym pokoleniom zabraknie przykładu dawnej cnoty. Nie całkiem jednak zginął O. Generał dla nas. Choć ciało jego spoczywa w grobie, to przecież duch jego żyje, i tym duchem pozostanie z nami. Ilekroć zbierać się tu będziemy, aby uczcić jego pamięć, tylekroć jego wzór, jego obraz odbije się w duszy naszej. Żegnamy cię już, czcigodny Ojcze Generale! Spoczywaj w pośród żalów naszych, jakie ci do grobu ścielemy i spoczywaj w błogiem pokoju wiecznego błogosławieństwa i światła. Spoczywaj wśród Ojców i Braci swego zakonu; gdy zaś staniesz u tronu Boga, bądź orędownikiem dla nas, którzyśmy jeszcze w tej dolinie płaczu i łez pozostali. Nikt świętym przed Panem. I sprawiedliwość upada. I śp. O. Generał był człowiekiem jak my. Choć w rosie łez pokornych oczyszczona jego dusza przez ŚŚ. Sakramenta, łączmy w jeden wieniec nasze modły serdeczne i wołajmy z głębi duszy. Wieczny odpoczynek racz śp. O. Janowi dać Panie, a światłość wiekuista niech mu na wieku wieków świeci, Amen. Następnie kaznodzieia w imieniu Zgromadzenia i rodziny zmarłego kapłana a szczególnie w imieniu bratanka ks. Bolesława Kasprzyckiego, podziękował staropolskim Bóg Zapłać, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia i uświetnienia pogrzebu.

Po mowie, modlitwą wspólną — głośną w przejmującem nastroju zakończono obrządek pogrzebowy a słowa modlitwy odbijały się o pomnik, uwieńczony symbolem Zmartwychwstania i o uśmiechniętą twarz uwiecznionego w śpiżu kapłana patrjoty ks. Wincentego Barzyńskiego. Lud śpiesznie opuścił miasto umarłych — i przyjechał do świata żywych, do dalszej pracy codziennej na dalszą pielgrzymią drogę ku temu samemu celowi, ku któremu już dotarł i nim już spoczął drogi nasz Ojciec Jan Kasprzycki. Niechajże mu w tem u Pana odpoczynku przyświeca światłość wiekuista.

Tak na eksportacji zwłok ś. p. ks. Jana Kasprzyckiego w kościele św. Stanisława B. i M. w Cragin, jakoteż w pogrzebie wzięły udział następujące zgromadzenia Sióstr zakonnych: SS. Franciszkanki, SS. Zmartwychwstanki, SS. Nazaretanki, SS. Felicjanki i SS. Dominikanki.

Za udekorowanie ołtarzy w kościele św. Stanisława B. i M. w Cragin i prezbiterjum w żałobę, należy się szczera podzięka Siostrom Franciszkankom p. o. Błog. Kunegundy.

Następujący kapłani przybyli oddać zmarłemu ostatnią chrześcijańską usługę, biorąc udział w ceremonjach żałobnych: Księża pralaci: ks. prałat Tomasz P. Bona i ks. Franciszek G. Ostrowski a pozatem ks. Tadeusz Ligman, C.R., ks. Franciszek Wojtalewicz, ks. Roman Marciniak, C.S.C., ks. Jan Zwierzchowski, ks. Fr. Rusch, ks. Franciszek Dembiński, C.R., ks. Stefan Kowalczyk C.R., ks. J. Jacobi, C.R., z St. Louis, Mo., ks. Jan Obyrtacz, C.R., ks. Stanislaw Gadacz, C. R., ks. Władysław Bartylak, C. R., ks. Feliks Prange, ks. Stanisław Świerczek, C. R., ks. Franciszek Marcinek, ks. Bernard Szudziński, ks. Adolf Drewniak, ks. Tadeusz Nowak, ks. Szczepan Bubacz, ks. Józef Zwierzycki, C.R., ks. Mieczysław Starzyński, ks. W. Beninger, C.R., z Kanady, ks. Franciszek Kubiaczyk, C.R., ks. Edward Brzeziński, ks. Jan Pietrzak, Salezjanin, ks. Antoni Guzik, Salezjanin, O. Cyryl Mitera, O.F.M., O. Edward Jagodziński, O.F.M., ks. Stanislaw Gadacz, C.R., ks. Edward Golnik, C.R., ks. Bronisław Lazarowicz, ks. Walenty Świentek, C.R., ks. Paweł Sobota, ks. Antoni Rydecki, ks. Jan Hoffman, ks. Kazimierz Guziel, C.R., ks. Teodor Kłopotowski, C.R., ks. Franciszek Uzdrowski, C. R., ks. Hieronim Fabiański, C.R., ks. Józef Pruszyński, C.R., ks. Władysław Baron, C.R. ks. A. Gettelfinger, C.R., ks. F. Torbus, C.R., ks. Franciszek Jagielski, ks. Stefan Białas, ks. Jan Owczarek, ks. Leon Nalewaj, C.R., ks. Andrzej Klóska, ks. Franciszek Piwka, bratanek zmarłego ks. Bolesław Kasprzycki, oraz wszyscy bracia zakonni i nowicjusze i postulanci. Organiści biorący udział w pogrzebie: Emil Wiedeman, Wojciech Misiura, Aleksander Karczyński, Bronisław Rybowiak, Stanislaw Czerniakowski, Ludwik Niespodziany, Stefan Bolewski, Jakób Bochniarz, Leon Helminiak, Stanisław Skibiński, Bolesław Graban, Ignacy Talentowski i Wacław Żukowski.

Z New Yorku Wybierają Się w Podróż Do Litwy.

Porucznik Stanisław Girenas (po lewej stronie), i kapitan Stefan Darius wczoraj z lotniska chicagoskiego odbyli szczęśliwie podróż w swoim aeroplanie do Newark, N. J., gdzie wylądowali. Następnie w automobilu pojechali do Nowego Jorku, skąd przy sprzyjającej pogodzie zamierzają odbyć przelot z Ameryki do Litwy bez przestanku.

Wieczór Morski z Niespodziankami.

Od dawna oczekiwany Wieczór Morski, odbędzie się w środę, dnia 10go maja, o godzinie 8mej wieczorem, w sali Zjednoczenia róg Augusta Blvd. i Milwaukee ave.

Tak jak i w poprzednich latach Stowarzyszenie Zjednoczonych Agencji Okrętowych wyda na tym Wieczorze KARTĘ OKRĘTOWĄ zupełnie darmo z New Yorku do Gdyni i z powrotem.

Wejście na ten Wieczór Morski będzie zupełnie bezpłatne. Ilość biletów ograniczona i takowe możecie otrzymać od członków Stowarzyszenia Agencji kart okrętowych, w ich biurach bezpłatnie lub przy wejściu.

Z CRAGIN.

Dzisiaj wieczorem po nabożeństwie majowem, Bractwo Dziewic Różańcowych przy parafji św. Stanisława B. i M., urządza w sali parafjalnej po raz pierwszy zabawę tak zwaną „Mother's Day Party", lecz tylko dla członkiń i ich Matek. Będzie tam wiele niespodzianek. Komitet zaprasza wszystkich członkiń i ich Matek. Matki będą gośćmi tego wieczorku.

Walkę z policjantem opłacił własnem życiem.

Jerzy Bucknan, z p. nr. 1349 South Springfield avenue, wczoraj został zastrzelony przez policjanta Józefa Thurstona, z którym stoczył walkę chcąc w toku tejże uwolnić się od aresztowania w domu pnr. 4723 Prairie avenue. Buckman umarł w kilka godzin potem, w szpitalu "Chicago".

Chłopiec polski zmarł ze strachu.

Adolf Bolski, Jr., lat 14, którego rodzice zamieszkują pnr. 507 Granville avenue, w Bellwood wbiegł wczoraj wieczorem do domu, gdyż był świadkiem jak piorun uderzył w dom pobliski. Wystraszony padł na podłogę, a gdy przybył Dr. Merle E. Sweeley, chłopiec już nie żył.

W roku 1620 kompanja londyńska przysłała do Wirginji osadnikom cały transport młodych kobiet, które sprzedawano po cenie 120 lub 150 funtów tytoniu, gdyż pieniądz był bardzo rzadki. Plantatorom sprzedawano również katolików irlandzkich, gnębionych przez Kromwella w Anglji, jakoteż i kryminalistów.

Nareszcie są rezultaty, Guglielmo Ferrero, „najwybitniejszy historyk europejski" — jak twierdzi Hearst, opowiedział się przeciw rewizji granic. Ferrero, który często wyrażał się nieprzychylnie o Polsce i jej sprawach, obecnie nie broni wprawdzie Polski, lecz dziwi się Anglji, skąd się u niej wzięła namiętność zmiany granic państw Europy. Ferrero nie wierzy, że z „gadaniny rewizyjnej" świat nie odniesie jakiekolwiek korzyści.

EXTRA!

Mościcki Prezydentem Polski.

Dotychczasowy prezydent Polski Mościcki został ponownie obrany prezydenta Polski na następne siedem lat. Wyboru dokonało Zgromadzenie Narodowe, składające się z posłów i senatorów.

Trzysta kilkadziesiąt głosów padło za wyborem a tylko jedenaście opowiedziało się przeciw. Kilkudziesięciu elektorów nie wzięło udziału w wyborach.

ISKIERKI MIEJSKIE.

— Gus Winkler, szef z szajki Caponego na północnej stronie miasta, ubiegłej soboty skazany był na rok więzienia miejskiego i zapłacenie $300 kary za noszenie rewolwera. Wyrok taki wydał po rozprawie sędzia Erwin J. Hasten. Jest to trzeci członek szajki wyżej wspomnianej ukarany więzieniem i karą pieniężną. Na prośbę obrońcy skazańca sędzia wykonanie wyroku zawiesił na 30 dni, a kaucja została podniesiona za $2,500 do $5,000.

— Franciszek Mammoser, zatrudniony w składzie Mandell Brothers ubiegłej soboty padł trupem podczas gry w golfa na boisku Westward Ho Links, znajdującef się o jedną milę od miasteczka Melrose Park. Liczył lat 50, a zamieszkiwał p. nr. 1212 Russell avenue, w Oak Park.

— Filip Englert, lat 57, 6225 Bishop ulica, znajduje się w szpitalu obok więzienia miejskiego dokąd przewiozła go w ambulansie policja, gdyż został postrzelony w prawą nogę podczas szamotania się z synem Haroldem, lat 28, o posiadanie rewolwera. Syn został także w tem szamotaniu postrzelony w lewą rękę. Powiada, że ojciec wrócił do domu ubiegłej soboty pijany i przeciwko ojcu podpisał zażalenie na policji. Syna nie aresztowano.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY

EDS A PRETTY SLY OLD FOX!

WELL, BRUTUS, PAPA FOOLED MAMA THAT TIME, I TOLD HER I FIXED THE WAGON TO GET MORE ADVERTISING SPACE ON THE SIDE--- I DIDN'T TELL HER ON THE WAY TO THE PEEBLES WE COULD STOP OFF AND FISH A SPELL TWICE A WEEK!!

WASHINGS Done and Delivered

BAIT

STANLEY

MARSHAL OTEY WALKER FOLLOWED ED WURGLER DOWN TO THE ICE HOUSE POND AND FOUND OUT WHY ED PUT A FALSE BOTTOM ON HIS DELIVERY WAGON

 5-8-33